Stępniewski Kobieta

KOBIETA

JÉJ UDZIAŁ W RZECZACH MIŁOSIERDZIA, LECZNICTWA I NIEZALEŻNÉJ PRACY.

(ODCZYT).

PRZEZ

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego.

(Nakładem Autora).

WARSZAWA.
W Drukarni Gazety Lekarskiéj.
Ulica Ś. to Krzyzka Nr. 1343 (nowy 9).

1876.

Дозволено Цензурою.
Г. Варшава, 11 (23) Февраля 1876 г.

Chwila dziejowa ludzkości, owe znane nam jako tako kilkadziesiąt wieków—to zaledwie jedno drgnięcie wskazówki po wielkiéj chronologicznéj tarczy. Drgnięć takich, wskazówka tarczy, miała czas wykonać miliony przed poczęciem historyi—wykona nowe miliony i jeszcze będzie dopiero początek życia świata....

Życie to świata a więc i życie owéj, niby to przodującéj, ustrojowéj jednostki, która się nazywa człowiekiem, tak przed epoką dziejową, jak w zaraniu jéj, jak zresztą wśród przebiegu historyi, narażanem było i jest na szwank w walce z żywiołami. Walka ta nazywa się walką o byt.

Wystąpił do niéj człowiek nie pojedyńczo lecz we dwoje: jako indywidualność męzka i żeńska,—chorągiew przeto zapasów ujętą została od razu nie we dwie lecz w cztery ręce — mężczyzna dzwignął ją i poniósł, jako symbol działania zaczepnego, kobieta zaś jako godło względnéj odporności.

Inaczéj być nie mogło....

Mężczyzna, inicyator w sferze utrzymania gatunkowego rozwoju, obowiązków ojcowstwa nie pojmował i nie spełniał aż do téj, niewyraźnie wzorującéj się na tle za-

rania dziejów chwili, w któréj, obok kobiety, zasiadł w charakterze członka gotowéj już rodziny. Wolny jak ptak od obowiązków, nieuzacniony ich powagą, dziki nasz przeddziejowy praojciec, walcząc o byt z żywiołami, z bratem i z dzikim zwierzem, walczył na swoją—li tylko korzyść, w celach egotycznych jedynie i hazardował życiem zaczepnie. Kobieta, w walce zaczepnéj nie hazardowała swego „ja”, lecz zato w walce odpornéj była straszną, straszniejszą od mężczyzny, groźną dla przeciwieństw i przeciwników, jak uczucie dla dzieci, których jéj bronić przyszło.... Zagroż pisklęciu, które ma tak dobrze ojca jak matkę—silny stosunkowo ojciec, cofnie się przed ofiarą z siebie dla zagrożonego—słaba matka, uderzy wątłą piersią na napastnika i odstraszy go lub często zginie w imię idei macierzyństwa, wiążącéj wszelką istotę żywą.

Momentami walki, o któréj mówimy, walki o byt człowieka w przestrzeni ziemskiéj i w czasie, musiały być: zwycięztwa i klęski, — ujemnemi, lecz istniejącemi w rzeczywistości stronami tak zwycięztw jak klęsk, musiały również być: niedola, nędza, bieda i choroba.

W twarz tych widm umiemy patrzyć, bośmy się nauczyli od ojców, pra i pra ojców, od matek, pra i pra matek; umieć będą nasi następcy, ponieważ w charakterze przyrodzonego spadku, potrzebę zapasów zostawimy im koniecznie—zostawimy im zatem niedolę we wszelkiéj jéj postaci i chorobę.

Dary przyrody, ów tak zwany ogólnie chleb powszedni, dach nad głową i okrycie ramion, stanowią fizyczny warunek bytu, o który walka idzie, gdy wa-

runku tego za mało, zaczyna się królestwo niedoli. Niedostatek zatem warunków istnienia rodzi niedolę, rodzi ubóstwo, biedę i nędzę, które są wyrazami tej niedoli.

Rodzina człowieka, rozwiniętego w społeczny ustrój, niejednolicie rozsiadła się po powierzchni globu; miejsca szczęśliwsze tego globu, oazy, że się tak wyrażę, gdzie chleb, dach i środki zabezpieczenia ciała od wpływów zewnętrznych okazały się łatwiejszemi do zdobycia, człowiek wziął odrazu, jako wakujące, w posiadanie i rozwinął się wśród nich najdzielniej. Sama przyroda oaz pracowała na utrzymanie bytu swego mieszkańca, lecz pracowała dopóty tylko, dopóki liczebnie nie spotężniał on. Gdy spotężniał, oaza okazała się za małą—niedostatek warunków istnienia, pod postacią głodu, chłodu lub upału, pod postacią ubóstwa, biedy i nędzy, spowodował tym sposobem bratobójczą rozprawę lub emigracyę

Głód zatem i ubóstwo były rodzicami politycznych wstrząśnień i społecznych przewrotów, były najgłówniejszemi bodźcami, z których wykwitł poważny fakt wędrówki narodów.

W łonie społeczeństwa, tak jak w łonie natury, nic nie ginie, a tylko zmienia formę—owe zatem walki bratobójcze, emigracye i wędrówki, powodowane brakiem miejscowych warunków bytu: głodem, biedą i nędzą, istnieją i teraz. Spojrzyjmy na Amerykę, czy wychodźtwo z przeludnionych krajów Europy, wychodźtwo pauperyzmu do tej krainy, o lepszych jakoby warunkach, nie jest ucieczką przed biedą i nędzą w własnej ojczyźnie? rozejrzyjmy się po naszym bezpośrednio gruncie,

czy on się nie usuwa z pod naszych stóp, na korzyść kulturtregerów, wypartych z ojczystéj ziemi, bo tam za ciasno a więc za głodno?....

To są ogólne, odrazu w oczy bijące następstwa i niejako zaradcze środki na fizyczną nędzę w społeczeństwie. Zdobywają się na nie sami nędzarze pojedyńczo lub zbiorowo. Lecz ci nędzarze, biedni, głodni, bez dachu i szmaty na barkach, nie zawsze mogą lub chcą wysnuć z siebie tego rodzaju samo-pomoc, nie zawsze mogą lub chcą, chwytać za oręż i zabójstwem lub rabunkiem zdobywać kęs chleba, nie zawsze chcą lub mogą, rzucać niedolę w ojczyźnie dla doli na obczyźnie, lecz zawsze i wszędzie, jęk nędzy płynął i płynie w powietrzu, jak fałszywy akord w harmonii życia, zawsze i wszędzie płacz biednego brata łzawił pogodę szczęścia, wiejącą w naturze, zawsze i wszędzie, chorągiew cichego ubóstwa, niosła na sobie godło „*hodie mihi, cras tibi.*"

Serce w piersi człowieka nie napróżno uderzało i uderza. Bez wątpienia, jak tylko myśl naszego dzikiego pra—pra ojca, zarysowała się w formę myślenia, jednym z pierwszych jéj błysków było porozumienie się z owem sercem na korzyść zwrócenia jego ciepła w tę stronę, z któréj płacz dał się słyszeć. Był on donośnym i rozległym, jak cierpienie, co przyszło na świat współcześnie z człowiekiem; dziki pra ojciec mógł nie współuczuć na razie tego cierpienia „eo ipso" płaczu, ale pra matka, współ—uczuła go niewątpliwie i pierwsza, bo to ten sam płacz, którym dziecię jéj powitało świat piękny, bo to język niemowlęcia, na całym globie i po wszystkie

wieki jeden i taki, że pod jego harmonią pierś nawet dzika otworzy się i strzeli uczuciem....

Jakąkolwiek była pierwotna postać uczucia, gdy się ono poczęło w łonie kobiety pod znamieniem macierzyństwa, niemogło znowu zamrzeć i niezamarło, owszem, rozwinęło się rozleglej, promienie jego,ześrodkowane nad głową płaczącego dziecięcia, spłynęły na wszelką istotę, do której ono uśmiechnęło się bezwiednie.

Tym sposobem, nicią uczucia, poczętego w macie rzyństwie, kobieta, związała się z bliższymi a później dalszymi współbraćmi, tym sposobem, poczęły zaokrąglać się wieńce rodzin.

Naturalnie, rodzina wtenczas stała się pełną, gdy mężczyzna, jako czynnik, już z poczuciem obowiązku ojcowstwa, zasiadł wśród niej. Walka tedy o byt, od téj chwili, przyjęła charakter interessu wspólnego: obok kobiety, występuje mężczyzna, jako jéj mąż, do piersi obojga tuli się wspólny ich skarb—dzieci.

Skoro to do skutku już przychodziło, wątpić należy, czy istniała różnica pomiędzy jedną a drugą płcią w obliczu wzajemnego ich stosunku do siebie i na zewnątrz; idea przypięta do dzisiejszego wyrazu „emancypacya" nie potrzebowała wówczas zapewne plątać się w wyobrażeniach stawiającego pierwszy krok społeczeństwa, ponieważ kobiecie nie wydarto jeszcze prawa być réwnoznaczną społecznie z mężczyzną, od którego się różni tylko jakością płci. Dopiero, gdy kobieta zanadto zaufała towarzyszowi, gdy wśród zlepiania się rodzin, będących jej dziełem, w społeczeństwa ustrojowe, chorągiew walki o byt, złożyła w ręce fizycznego siłacza,

ażeby zawisnąć sercem i czynną opieką nad kolebką kwilącego dziecka; siłacz ten nadużył ofiarowanej mu roli: w hierarchii rodzinnéj naznaczył miejsce dla kobiety nierównoważne z sobą lecz drugie, w hierarchii społecznéj, miejsce to, stało się bezpodstawowem i zawieszonem w powietrzu niejako. Naturalnie także kobieta oddziałała reakcyą na gniot prawa siły; obok mężczyzny i bronią, jaką jéj wyznaczył, toczyła daléj walkę o byt, lecz przeciw niemu i bronią, jaką jéj natura zostawiła, rozpoczęła walkę o swoje miejsce zuzurpowane a prawa obcięte. Bronią tą naturalną kobiety, stało się serce, uczucie i miłość,—miłość, rozwinięta w szacunek dla poważnéj myśli rozumnego uzurpatora, w poświęcenie dla doli, losu i interesu dzieci, we współcierpienie nad boleścią każdego zosobna i wszystkich razem, w anielski czyn miłosierdzia wedle sił, a czasami nad siły, spełniający się.

Dzieje tym sposobem uczucia, współczucia, litości i miłosierdzia, dzieje zarysu pomocy dla cierpiącego brata, pierwszych w kobiecie przedstawicieli znalazły i stanowią jedną z form walki o niepodległość.

Postać niewiasty odrazu zarysowała się na karcie historyi, z różczką oliwną w ręku i z ideą kojenia łez braciom. Rola to podniosła i naturalna, która, jak się spełniała, spełnia i spełniać powinna, zanalizujemy możliwie . . . .

Nastąpiły czasy historyczne... Przez tysiące lat do ery Chrystusa, szła ludzkość po drodze faz, notowanych

już podaniem, hieroglifem lub literą. Krokom tego pochodu przez chronologię towarzyszyło nieodłącznie widmo fizycznego i moralnego cierpienia. Ciągła walka i walka o byt, i jéj konieczne objawy: niedola jednostek i mass, klęski, rozdział ustroju społecznego na warstwy różnego względem siebie stosunku. Ci, co w walce o byt, zdobyli dobre, materyalne warunki tego bytu, weszli w skład warstw uprzywilejowanych, słabi fizycznie i umysłowo, nieruchawi lub nieszczęśliwi, zepchniętymi zostali na szczebel najniższéj warstwy, wśród któréj rozwielmożnił się właśnie brak warunków bytu, prowadzący za sobą biedę, nędzę, głód, cierpienie.

Stworzyła się tedy hierarchia społeczna: silni i słabi, możni i nędzarze. Jedno im słońce świeciło i jedném oddychali powietrzem, lecz po za tem, nic wspólnego.

Co do jakości usiłowań społeczeństw pierwotnych, w celach działania przeciwko niedoli, w braku danych, wolno nam jest snuć tylko domysły, gdy jednak człowiekiem, jak całym zresztą światem, rządzą niewzruszone prawa, prawa te zatem, po całym globie i po wszystkie wieki, jednakowe wytwarzają połyski w sferze ujawniania się nazewnątrz drgnięć serca na widok cierpienia. Przypuszczenie możemy zatem stawiać „*a propinquori*“, że udział kobiéty u ludów z niedokładną historyą, musiał zaważyć koniecznie na szali czynów „*sui generis*“ miłosierdzia. Hindusowie, Egipcyanie, Izrael stary, Grecy i Rzymianie, stawają przed naszem okiém z obliczem o rozjaśnionych nieco dziejowo-rozwojowych rysach. W rysach tych, prześwieca odcień wpływu jakości wierzeń tych ustrojów staro-politycznych, na postać

sfery kojenia łez cierpiących współobywateli. Religie nawet pogan zalecały nieść pomoc nędzy i fizycznemu cierpieniu; do mytycznych postaci Hygiei, Panacei i Egli, owych cór Homerowego Eskulapa, przypiętą jest idea udziału kobiety w rzeczach miłosierdzia i lecznictwa.

Lecz w téj samej staréj Grecyi niewieści ród nietylko na szali czynów serca zaważył; ujawniał życie i na arenie publicznéj, zaznaczając ślad swego przejścia, udziałem w robocie polityczno społecznéj. Historya rzuca cień na pamięć o moralnéj wartości Aspazyi, dwóch Lais, Tais, Myrryny, Lamii, Targelii i wielu innych, lecz jednocześnie poucza, że indywidualności te, jakkolwiek mogły mieć za obszerne serca, to jednak głową i rozumem dorastały spółczesnemu poziomowi wiedzy. Poetka Sapho dzwięczy natchnioną pieśnią jak Homer. Wspomniana wyżéj Aspazya zgromadza około siebie kwiat intelligencyi Ateńskiéj, zyskuje uwielbienie Sokratesa, kieruje sprawami narodu, uczy wymowy Peryklesa, swego męża. Niemniéj od Aspazyi, historycznie piękna Lais starsza, wywiera wpływ na ogół niegorszy od wpływu spółczesnych sobie filozofów—stoicki Dyogenes wychodzi z swojéj beczki i zgina przed nią kolano... ... Co winna Lais, że była klassycznie i plastycznie pieknią— gdyby nie te jéj przymioty, świat by nie podziwiał arcydzieł Apellesa, którym służyła za model. Potędze wdzięków wyrównywały w téj kobiecie zalety rozumu....... Likurg porównał w prawach kobietę z mężczyzną—kształcone tedy i wychowane Lacedemonki równolegle z Lacede-

monami, świeciły czynem i umysłem narodowi tak dobrze, jak ich mężowie i bracia

Fakta te i tym podobne dowodzą z jednéj strony, że wśród przebiegu dziejów, kobieta spychana na plan drugi, zawsze dowodziła światu swoich zdolności, równych prawie mężczyznie, a z drugiéj strony, że gdy, jak w Sparcie, porównano jéj prawa z prawami mężczyzny i otoczono temiż samemi warunkami wychowania, kobieta urobiła się w postać, stanowczo taką pod względem wartości zdolnościowéj, jak mężczyzna. Szukajmy dla naszych siostr wzorów w Sparcie, a dojdziemy do ładu z ideą emancypacyi, prostą w zasadzie, lecz skrzywioną przywiązywaniem do niej nie właściwych pojęć.

Kobieta Rzymska, obezwładniona prawie tak samo jak Grecka, zrywała się również do walki o niepodległość pojedyńczemi manifestacyami swych zdolności umysłowych. Obok Kornelii, żony Pompejusza, występuje Klodya, Semprionia i Kalpurnia, indywidualności z rodzaju Aspazyi lub Lais Greckiéj, lecz dorosłe równie jak one wykształceniem spółczesnemu poziomowi wiedzy. Historyczni Rzymscy ludzie, wygłaszali opinie na korzyść podnoszenia umysłowości kobiecéj. Seneka twierdził, że kobieta winna uprawiać nauki poważne i filozofię, ażeby zdobyła nić, która może ją poprowadzić do skarbnicy rozumu po wędzidło na namiętności, wynikające z natury jéj, jako kobiety. To téż całe rzesze Rzymianek, garnęły się do pracy umysłowéj i społecznéj. Coerelia, przyjaciółka Cycerona, była w stanie rozumieć tego filozofa i stała na czele ruchu, dążącego do wyzwolenia umysłowego swéj płci; Emilia, żona Scypio-

na Afrykańskiego, stanowczo otrząsa się z więzów niewoli; Liwia, dzieli władzę z Augustem i z jego siostrą Oktawią; Porcya, żona Brutusa, patronuje i doradza mu w kwestyach państwowego znaczenia; obok emancypantki westalki Postumii, staje Numia Walerya kapłanka, przyznana za czyny rozumu i serca, protektorką grodu, w którym siała zasługę; poetka Sulpicya za Trajana, równie głośna jak Sulpicya z czasów Augusta, odważa się chłostać satyrą Domicyana za wygnanie filozofów.

Za temi i takiemi w Rzymie, szły całe falangi kobiet, zrywających więzy obezwładnienia społecznego i umysłowego—Rzymska kobieta, drzemiąc przymusowo, budziła się głosem takim, że w nim, obok skargi na niesprawiedliwy ład społeczny, słyszał rzymianin akcent, dowodzący intellektualnej zdolności swojej żony i siostry.

Co do udziału kobiety Rzymskiej w rzeczach miłosierdzia, widzimy z dziejów, że gdy szło naprzykład o czyn głębokiego, bezwarunkowego politowania nad nędzą lub nawet winą, i gdy przepisy były bezsilne do wyrzeczenia słowa przebaczenia zbrodniarzowi, przebaczenie to było możliwem, jeżeli postać kobiety stanęła pomiędzy tym zbrodniarzem a katem: skazany na śmierć, gdy wśród drogi na miejsce kary, spotkał pochód westalek, otrzymywał przebaczenie. Prawodawca, co ujął w formę litery odnośny przepis, lub społeczeństwo, co przepis ten, drogą zwyczaju religijno-narodowego, pozwoliło wprowadzić w życie, uczyniło to w moc poważania, na jakie serce kobiety w starożytności zasłużyło. Zasłużyło bezwątpienia nie czém innem, jak czynami,

wprost idącemi z natchnień tego serca, które przedewszystkiem ujawniają się pod postacią roboty na polu współczucia i miłosierdzia

Gdy wielki naród Rzymian, pod Cesarzami, uczyniono politycznym, zbiorowym niewolnikiem i gdy tego niewolnika poczęto bawić i karmić, w łonie jego, obok zarysów dobroczynności publicznéj, uwyraźnia się i prywatna, która, jako taka, w Rzymskiéj patrycyuszce, znajduje poważną reprezentantkę. Obok Liwii, notowanéj dobrze jako kobieta głowy i serca, obok ogników miłosierdzia, błyskających tu i owdzie wśród panowań Augusta, Nerona i Trajana, zasługuje na historyczny dank Faustyna, żona Antoniusza, która pełną dłonią rzucając chleb między głodne rzesze, zorganizowała pierwszy systematyczny zakład dla biednych dziewcząt. Za przykładem danym z góry, powstały inne tego rodzaju zakłady, a wychowanki ich, przez długie czasy, znanemi były za Cesarstwa pod nazwą „Dziewic Faustyny".

Kapłanki Rzymskie, wyszłe z łona organizacyi Druidów starożytnych, leczyły chorych, niosły pomoc nędzy — słowem, gdyby granice i natura obecnéj pracy dozwoliły, mógłbym nawiązywać bez końca dziejowe dane, kategorycznie dowodzące, że kobieta i uczucie, kobieta i fakt pomocy dla cierpiących braci — to imie i nazwisko naszéj przedchrześcijańskiéj siostry. Spieszno nam, do rozbioru odnośnych rzeczy w chwili obecnéj, więc idźmy za nicią Aryadny, któréj początek rozwiał się z popiołami naszéj przedhistorycznéj pra i pra babki, dalszy ciąg, spoczywał w rękach następczyń jéj, z których Marya wyszła, a jeszcze dalszy, chociaż bynajmniéj

nie końcowy, w miękkich dłoniach obecnéj kobiety spoczywa. Chce ona rozumieć ideę praktycznego czynu, lecz zrywa się do chwycenia jego chorągwi, jak żołnież w błyszczącym uniformie, który rozlicza, by bądź-cobądź, uniformu nie zbryzgać krwią lub kurzem bitwy.

. . . .

. . . .

. . . .

Słowo stało się ciałem......

Boski Prawodawca tchnął w łono świata ideę bezwarunkowéj miłości, z któréj wykwitły czyny zdumiewającego moralnego ogromu.........

Matką Jego była kobieta.....

Zatem era Chrystusa, mając początek współczesny z podniesieniem kobiety do wyżyn powagi świętéj, podniosła wszystkie jéj współsiostry na arenę rozwoju społecznego, gdzie w sferze praw, niegorszemi są od towarzyszy swoich męzkich.

O ile mężczyzna chrześcijanin, ma prawo, żądać od niewiasty, ażeby mu pozwoliła wsłuchiwać się w tętna jéj serca, kochać jak ona kocha a następnie snuć czyny płynące z uczucia, tak, jak ona je snuje—równie i kobieta chrześcijanka, ma prawo żądać od mężczyzny, ażeby jéj nawzajem, pozwolił badać głębie jego rozumu, rozwijać swój, kobiecy, w tym kierunku, jak on go rozwinął, następnie, snuć czyny płynące z tego rozumu, by stanąć obok swego towarzysza, z prawem w hierarchii społecznéj, równem prawu mężczyzny.

Chrystus wyrzekł: ,,błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo Niebieskie"—uznał zatem ubó-

stwo, jako część składową ustroju społecznego; gdy powiedział: „co ubogim czynicie, mnie czynicie"—więc rzecz pomocy biednemu bratu zalecił w charakterze moralnego obowiązku, zdolnego bardzo zaważyć na szali zasług osobistych. Krzewicielami wielkiej idei zostali cisi i biedni—znaczy więc, że nowy zakon oparł sią na maluczkich i bezdomnych, uznał ich obywatelstwo i podniósł czoła ku braciom, ku Niebu i ku prawom..........

To też widzimy, że Chrystyanizm, stanowiąc epokę bezwzględną w dziejach rozwoju myśli i czynu, postawił nędzę w jednym szeregu z bytem, owarunkowanym dobrze, zbratał moralnie purpurata i bogacza z okrytym w łachman nędzarzem. Mało tego—chrystyanizm, nędzarza tego, podniósł na trójnóg szczególnéj opieki—nic więc dziwnego, że nędza, kryjąca się dotychczas w cieniu, ujawniała się przed oczami świata i poczytała swoją dolę za jedno więcéj prawo do nagrody, za rodzaj zasługi, tkwiącéj w saméj téj doli.

W obec takich postulatów, Chrystanizm, w początkach swego rozwoju, niewpłynął na zmniejszenie fizycznéj nędzy w społeczeństwie, wśród którego się krzewił. Jak dawniéj, brak środków materyalnych, był bodźcem dla indywidualności i mass, ażeby środki te zyskać, tak w początkach nowego zakonu, bodziec ten, osłabł w sferze biedy, a w sferze owarunkowanéj bytem dostatnim, drgnął ruch ku nieobawianiu się widma nędzy, owszem nawet, czego nie bywało dawniéj, szeregi jéj, niepomniejszając się ubywającymi, rosły przybytkiem dobrowolnych ochotników źle zrozumianéj idei Wielkiego Prawodawcy.

Początek organizacyi zgromadzeń, tak zwanych, zakonnych, odnieść można dziejowo do epok tego rodzaju obałamucenia umysłów: Chrześcijanie pierwsi, rozważając pojedyńczo ustępy nauki swego Prawodawcy, nie odszukali w nich ani jednego artykułu, któryby mówił przeciw ubóstwu, owszem, liczne ustępy zakonu, biorą w patronat niedolę, co wzięto współcześnie za assumpt do skazywania się na dobrowolne ubóstwo, które, stowarzyszone dobrowolnym także obowiązkiem czystości i posłuszeństwa, ulepiły gotowego ascetę, żyjącego tak wśród rodzin jak i po samotniach, pustelnika, anachoretę, samotnika, grobownika a czasem i słupnika! (*stilicus*). Rozproszonych ich, zgromadził Pachoniusz w pierwszej ćwierci czwartego wieku, dał regułę, spisaną z luźnych ustaw S-go Antoniego, Amonijusza, Makarego, Hylaryona, Eustachusza i innych. Reguła ta, zostosować się mogła i zastosowała także do kobiet, które jednak, w początkach Chrześciaństwa długo opierały się bałamuctwu życia, nierozwiniętego w czyn czysto społecznego interesu. Uczuci ich, podniesione nauką Zbawcy, przez znaczny czas, znalazło wdzięczne pole do roboty bez uciekania od współbraci, dla których robotę tę snuć było można. Dopiero za przykładem wybyłych z szeregów ojców, braci i synów, poszły w ustronia i pierwsze monastery, żyć nieprodukcyjnie, z marą fizycznego i moralnego umartwienia się.

Od czwartego wieku kojarzenie się wiernych obojej płci w uorganizowane już stanowczo, w tej lub owej formie, zgromadzenia zakonne, poszły dalej, mnożąc się w postępie geometrycznym, gdy dziwne strachy, choro-

by i bojaźń końca świata mnożyły nędzę i proletaryat. Wyciągano ramiona o pomoc do murów, po za któremi, święci ludzie, téj lub owéj płci, chwalili Boga w pokucie i kontemplacyi. Z po za murów tych szła pomoc duchowna i przewodnictwo religijne, ale za to, trzeba było posełać tam kęs chleba, skąpo wywoływany z ziemi, dla braku rąk do pracy; szła z tegoż źródła w niejakiéj mierze i pomoc fizyczna, lecz w obec potrzeb własnych, w samych klasztorach rozwielmożniających się stopniowo, pomoc ta była prawie żadną, tembardzéj, gdy z upływem czasu, ideę ubóstwa mniszego wytłómaczono sobie i zastosowano na ład odmienny od pierwiastkowego.

Między innemi, potrącamy w dziejach pierwotnego Chrześciaństwa o znaczący fakt, że tak zwanym skarbcem ubogich, to jest funduszem w pieniądzach i naturze, zbieranym ze składek wiernych, na cele dobroczynne, zarządzali duchowni mężczyźni z pomocą wdów.

Bezwątpienia, zasłużyła była współcześnie kobieta na szacunek za czyny dowodzące serca i miłości bliźniego, gdy ją powołano do szafunku publicznym groszem na korzyść bratniéj niedoli.

Ów skarbiec ubogich — to materyalna potęga i róg obfitéj pomocy dla pierwszych biednych Chrześcian. Kto co miał dla cierpiącego brata, kładł do skarbca, a zarządzano nim dosyć długo w myśl ofiarodawców: jedna część jego stanowiła własność biskupów, druga księży, trzecia szła na budowę i naprawę świątyń, a czwarta dla ubogich. Czwarta ta część, przez znaczny czas, reprezentowała bardzo poważną i prawie wystarczającą na wsparcie nędzy cyfrę, lecz gdy, jak powiada

Girsztowt „gruba szata kapłanów zamieniła się na axamit, sandały na trzewiki ubrylantowane, prosty kij na pastorał, wilgotne podziemia na marmurowe pałace, i kiedy słowo pociechy ze strony przewodników religijnych, zastąpionem zostało gromami, rzucanemi z Watykanu, czwarta część skarbca, marką biednych zwana, wyschła zupełnie“, część ubogich tedy, była zmuszona, radzić sobie między innemi i w ten sposób, że za przykładem istniejących już zgromadzeń klasztornych, poczęła kojarzyć się w bractwa coraz liczniejsze, które, cechą religijną również naznaczone, rozwielmożniły się liczebnie i dały zawiązek dziesiątkom tysięcy nowych znowu klasztorów.

Bieda i nędza zatem zwyczajnego stopnia, plus ubóstwo dobrowolne, do którego, sądzili Chrześcianie w pierwszych wiekach, że nawoływa ich zakon, złożyły się na obraz, różny od obrazu nędzy przedchrześcijańskiego świata. Jak dawniej, ubogi, żebrak i chory, krył się w cieniu i radził więcej sam sobie, tak teraz, z dumą przekracza próg za jałmużną, która go podnosi zamiast upokarzać.

Uważał on się za narzędzie Opatrzności, a jałmużna poczytywaną była za środek zaskarbienia łaski Bożéj lub przebłagania za grzechy....

Bezstronnie rozpatrując pojęcie tak stawiające się z jednéj i z drugiéj strony, zmuszeni jesteśmy przyznać, że o ile dobrém i wzniosłém było, iż nowy, silny bodziec do niesienia pomocy ubóstwu, rozwiązał serca i ręce wiernych, o tyle bodziec ten, dla samego ubóstwa, stał się ujemnym czynnikiem, w obec którego, ubóstwo to,

opuszczało bezwładnie ramiona, nie zrywało się do radzenia sobie pracą, lecz polegało w większéj części na łasce Bożéj i miłosierdziu współwiernych.

Pomoc tedy nędzarzowi i cierpiącemu w czysto Chrześcijańskim świecie ma ten charakter, że idzie z uczucia, na skrzydle natchnień religijnych; ponieważ zaś to uczucie w piersi Chrześcijańskiéj niewiasty tem bardziéj jaskrawém błyskało płomieniem, zatem udział jéj w rzeczach miłosierdzia, koniecznie zamanifestował się rozległéj. Zakonna ascetka twarz zakryła przed oczami świata, lecz dłoń jéj przez żelazną kratę ostatni kęs chleba umiała podzielić z biednym. Około tych krat zatem skupiali się nędzarze, chorzy i bolejący; klasztory były niejako stacyami objawów miłosierdzia i rosły liczebnie jak Chrystyanizm, który objął ramionami Krzyża północ, południe, wschód i zachód, przysposobionego na Jego przyjęcie świata.

Organizm polityczny społeczeństw, wśród których Krzyż zapanował, począł się tedy układać podług typu nowego, między innemi, rzecz pomocy ubóstwu i fizycznemu cierpieniu, rzecz jednem słowem miłosierdzia i lecznictwa, przyjęła postać, zarysowaną przez jakość rozumienia odnośnych zasad nowego Zakonu przez współczesnych.

Runęły tym sposobem świątynie Eskulapa, asklepie, owe lecznice i przytuliska dla chorych, w których poczęły się już były wywijać z niemowlęcych pieluch, mniéj więcéj racyonalne systemata lecznicze. Na ich miejsce stanął klasztor a jednocześnie zarys szpitala z mnichem i mniszką, negującymi naturalnie wykwit

świeckiéj mądrości wieków, któréj piastunami w następstwie zostali na dużą chwilę dziejową wyznawcy półksiężyca. Edykt Konstantyna Wielkiego zniósł asklepie, a jakiekolwiek instytucye z celami miłosierdzia i lecznictwa zastąpiły je, do ich wzniesienia i rozrzucania po obszarach, na których Krzyż tkwił, przyczyniło się dużo serce kobiety. Helena, matka Konstantyna, a za jéj przykładem, wiele patrycyuszek wschodu i zachodu, staje na czele ruchu, wskutek którego wyrastają tu i owdzie: przytuliska dla cierpiących, dla wędrowników do Ziemi Świętéj i t. d. Tych ostatnich cyfra podniosła się do potężnéj wielkości, ponieważ epoka krucyat, spowodowała wypływ z zachodu na wschód nietylko kroci hufców zbrojnych i pielgrzymów zwyczajnych, ale nadto, fakt podobny do dawniejszéj wędrówki narodów, pod postacią religijno-emigracyjnych ruchów ubóstwa, z Europy za Bosfor do krainy Grobu Świętego. Stacye wiekowego i poważnego pochodu, znaczone były potem, krwią i zdrowiem żarliwych wędrowców. Współczesne warunki musiały się złożyć na stwarzanie systematów pomocy dla nędzy i choroby set tysięcy biedaków różnej płci i wieku, kaleczonych, zabijanych po drodze, lub chwytanych w uściski strasznych, wszelkiego rodzaju przygód.

Wśród tego, jak również, gdy głód lub morowe powietrze, niezależnie od okoliczności powiedzianych, dziesiątkowały ludność, gdy klęski wojen, szerzyły pożar i zniszczenie, kobieta chrześcijanka, nawet w epoce rycerskiéj, szalonéj czołobitności przed nią, nie daje się wyprzedzić mężczyźnie na drodze czynów miłosierdzia

i pomocy osobistéj. Typem jéj były Elżbiety, Marye a często Marye-Magdaleny. Upadający pogański Rzym mógł wydać i wydał takie indywidualności kobiece jak: Serwillią, rozpustną żonę Lukullusa, córkę Syllii a żonę Milona, za którą historyka Salustyusza publicznie ochłostano, Tulliolę, córkę Cycerona, Mucyę żonę Pompejusza, Kleopatrę, Saksyę i t d. i t. d., które pojedyńczo i razem wzięte, reprezentują obraz moralnego kobiecego upadku. Składał się nań bezwstyd i brak wszelkiego szlachetnego uczucia. W świecie Chrześcijańskim takich kobiet niebyło!....... Uczucie ich ogarnęło sferę wyższą, wśród któréj zajaśniały wielkiemi czynami, płynącemi z tego uczucia.

Gdy straszne widmo morowych zaraz, jak trąd średniowieczny lub ogień święty, stanęło z bladą twarzą wśród społeczeństwa i gdy to społeczeństwo od nieszczęśliwych umierających uciekało z obawy śmierci, jaką niosło za sobą dotknięcie chorego, gdy wreszcie, zdołano uorganizować w miejscach nawiedzonych, tak zwane lazarety, od nazwiska ewangielicznego Łazarza — obok duchownych, poświęconych usłudze strasznemu cierpieniu, staje i kobieta, nie koniecznie nawet mniszka, nieść pomoc, ulgę, pociechę. Patrycyuszka flandryjska Sybilla towarzyszy mężowi do ziemi Świętéj i wyprasza od niego pozwolenie zostania tam dla opatrywania trędowatych.

Niemożna dosyć nazalecać szanownym słuchaczkom, znanéj Im zapewne, gruntownéj i rozumnéj książki Prądzyńskiego „o prawach kobiety”, gdzie w odnośnym rozdziale, spotkają się z imionami: Metelli, Pauli, Fa-

bioli, Marcelli, Melanii i innych Chrześcijanek, które reprezentują część zastępu kobiet, wielkich zaparciem się siebie i czynami miłosierdzia. Ernest Legouvé, którego odpowiedni ustęp cytuje Prądzyński, zestawia te imiona z imionami poganek, wylanych na czyny lekkie i niemoralne, których w świecie ówcześnie Chrześcijańskim nie stało, a którym przeciwstawią się działania kobiet nowego zakonu, na polu miłości, poświęcenia, cnoty.

Oto część cytaty:

„Zalotnica rzymska, poganka, za lektykę płaci majątek całego spadku — Paula (chrześcijanka) na ośle przebywa Palestynę, patrycyuszka poganka ofiaruje Wenerze 500 niewolnic na rzecz prostytucyi — Melania chrześcijanka utrzymuje 5000 wiernych w Palestynie, prawnuczki Popei w podróżach prowadzą za sobą stada oślic, aby w ich mleku się kąpać, prawnuczka Fabiusza, Fabiola, ukazuje się w Rzymie nosząc na swych rękach biednych, schorzałych, pokrytych trądem, dla złożenia ich w urządzonym przez siebie szpitalu. Aby świat odrodzić te kobiety przejmują się gorącém miłosierdziem aż do zapamiętania. Melania przebrana za niewolnicę nosi pożywienie uwięzionym Chrześcijanom. Paula sprzedaje wszystko, by wszystko oddać biednym".

Słowem, kobieta Chrześcijanka wieków pierwszych i średnich aż do reformacyi, idzie po drodze błysków serca i po drodze czynów zasługi w rzeczach miłosierdzia a po części w rzeczach pomocy w fizycznem cierpieniu bliźniego. . . . .

. . . .

Obok czynów na arenie miłosierdzia i możliwéj pomocy w chorobie, niewiasta Chrześcijanka, porównana w prawach zasadniczych z mężczyzną, staje do czynu w szrankach wiedzy i pracy obok tegoż mężczyzny, o tyle, o ile warunki współczesne na to pozwalają. Pamiętna na powiedzenie Ś-go Hieronima, że: „co jest zakazaném kobiecie, nie jest dozwoloném mężczyźnie" lub Ś-go Pawła, że: „niemasz niewolnika ani wolnego, niemasz mężczyzny i niewiasty, albowiem wszyscy jednym jesteście w Jezusie Chrystusie"—pamiętna powtarzam, na te dewizy jéj równouprawniona i na wiele innych, rozrzuconych po kartach zakonu lub w księgach Ojców Kościoła, zerwała się do prac, dozwolonych poprzednio tylko mężczyźnie:

„Święte niewiasty uczą się języków greckiego i hebrajskiego, aby w oryginałach badać pismo Święte, tłumaczą wyjątki, korespondują z ojcami Kościoła. Na sto teologicznych listów św. Hieronima, pięćdziesiąt było zaadresowanych do kobiet; na dwadzieścia jego traktatów piętnaście ma za przedmiot ich wychowanie. Św. Hieronim przypisuje dziewicy Princypii wyjaśnienie psalmów; Marcellinie traktat przeciwko montanistom, a w rzeczach odnoszących się do tłumaczenia księgi Joba, zasięga rady Eustachii. Sw. Katarzyna wykłada filozofię Chrześcijańską i prowadzi naukowe rozprawy z pogańskiemi filozofami w szkołach Aleksandryjskich. Św. Lioba wielką odznacza się nauką w literaturze, teologii, prawie kanonicznem i jedna sobie dla swéj erudycyi „*eruditionis sapientiae*" jak powiada biograf, wysokie uznanie św. Bonifacego. Św. Teresa zalicza się do najzna-

komitszych prozatorów w Hiszpanii. Św. Gertruda, która umiała na pamięć całe pismo Święte i tłumaczyła je z Greckiego, sprowadza z Irlandyi nauczycieli muzyki, poezyi i greckiego języka dla dziewic osiadłych w klasztorze w Niville. „Jest rzeczą pewną i dowiedzioną licznemi świadectwami, powiada Montalambert, że literatura była uprawianą w siódmym i ósmym wieku w zakonach kobiecych w Anglii, nie z mniejszem staraniem i wytrwaniem jak w zakonach męzkich, może nawet z większym zapałem. . anglosaksońskie mniszki niezaniedbywały zajęć właściwych swéj płci, lecz roboty ręczne im niewystarczały. Chętnie porzucały wrzeciono i igłę nietylko dla kopiowania manuskryptów . . . lecz przedewszystkiem, aby czytać i badać pismo Święte, ojców kościoła, a nawet klassyków. Przytaczając te słowa biskup Dupanloup, dodaje, że wiadomości uczonéj Hildy były tak wysoko cenione w kościele anglosaksońskim, że nieraz święta ksieni brała udział w naradach biskupów, zgromadzonych na synod, którzy pragnęli zasięgać jéj zdania. Biskup Dupanloup, żywo sprzyjający umysłowemu rozwojowi płci niewieściéj, przytacza daléj dla wykazania na przykładach uczonych kobiet jak wysoko sięga ich naturalne uzdolnienie: Cecylię, córkę Wilhelma Zdobywcy, przełożoną zakonu w Caen, sławną Emmę przełożoną w Saint-Aman, a nadewszystko Herradę, która wywoływała zdumienie współczesnych przez swoje uczone prace kosmologiczne. W XII-tym wieku św. Heldegarda pisała o prawach natury i fizycznym ustroju globu traktaty wyprzedzające naukę nowożytną Św. Katarzyna z Bolonii była sławną swojego czasu artystką jako miniatu-

rzystka, pisała także uczone rozprawy, oddawała się muzyce i kompozycyi muzycznéj; jéj przypisują wynalezienie liry" [1]).

Te przykłady, niechaj wystarczą dla stwierdzenia niezaprzeczonego faktu, że idea Chrześciańska w zawiązku swoim, mieściła nietylko moralne ale i umysłowe wyzwolenie kobiety.

Ogół świata niewieściego chrześciańskiego, skorzystał na rozwinięciu idei moralnie, i stanowczo znaczna część tego ogółu stanęła z mężczyzną w szeregu równoległym, niestety, i pod względem ujemności, wypływających z zawładnięcia obosiecznym mieczem. Rzecz ta, stanowi odwrotną stronę medalu i nie jest przedmiotem obecnego studyum. . . . .

. . . .

. . . .

Drgnął nareszcie duch opozycyjny w łonie Chrześciańskiego świata— dnia światło ujrzała reformacya......

Standar jéj wywieszono z celi klasztornych...

Rezultatem walki moralnéj i fizycznéj pomiędzy kościołem a nowatorami, było uznanie tych ostatnich, jako organizmu oddzielnego.

Zaciążył on na szali rozwoju myśli,—ukonstytuowany, kazał się z sobą rachować i przyjaciołom i nieprzyjaciołom.... .

Z nastaniem reformacyi w 16-tym wieku, zachwiał się peryod wiary bezwzględnéj w Chrześciańskim świe-

---

[1]). Prządyński, — „o prawach kobiety."—

cie,—emancypująca się myśl, weszła na tory rozsądku a następnie rozumu.

Gdzie się rozwinął protestantyzm, tam rozwijały się i warunki ekonomiczno-polityczne wedle szablonu innego jak w średnich wiekach i jak w społeczeństwie, które czysto Chrześciańskiem zostało i nadal. W każdym razie to, co się wysnuło pod wpływem chłodniejszéj poglądowości w organizmie nowym, nie zostało bez odczynu na sąsiada zasad religijnych dawnych, które zresztą, w zasadzie, różniły się tylko w szczegółach. Niemogło być inaczéj, bo starzy i nowi rozdzielili się tylko polityczną granicą, bardzo łatwą do przebycia lub zmięszali się w jednym kraju, jako równi w prawach obywatele. Gdzie reformacya zatknęła chorągiew zwycięzką, tam znikły źródła do ówczasowéj pomocy bliźniemu w biedzie i skończył się okres dziejów dobroczynności, który nazwać można kościelnym, obejmującym czas od początku naszéj ery do ruchów reformatorskich w początku 16 wieku. Klasztory bowiem, instytucye im pokrewne, i ogromne środki materyalne, związane z jednemi i z drugiemi, pokonfiskowano na rzecz państw lub pojedyńczych osobistości, a ponieważ te środki materyalne, w rękach duchowieństwa Katolickiego, stanowiły główny czynnik na możliwe zażegnywanie widma społecznéj nędzy, widmo więc to, z nastąpieniem nowego porządku rzeczy, straszne, lub straszniejsze jak dawniéj, wskutek morowych zaraz i bratobójczych religijnych wojen, zostało na raz, bez środka zażegnywającego.

Nowi posiadacze majątków po kościelnych, nie o ubogich, lecz o swoich zamkach, nowych wojnach i o utrwa

leniu świeżych moralnych i materyalnych zdobyczy myśleli. „Jałmużnę uznano za zło, szerzące lenistwo i demoralizacyę, ubogi uważanym był za ciężar i plagę społeczeństwa, którego pozbyć się i wytępić przedsiewzięto. Nastał więc po kościelnym, okres nowy, repressyjnym czyli policyjnym nazwany“ [1]). Repressya żądała, ażeby chwast złego pod postacią biedy, wyrwać z korzeniem, ponieważ półśrodki nic pomódz nie mogą. Zamiast więc jałmużny, udzielano ubogim napomnienia, wymierzano kary, piętnowano, stawiano pod pręgierzem, więziono, wyrzucano za granicę państwa, zadawano śmierć nawet.

Taki stan rzeczy, stanowił tło obrazu, na którym fatum ludzkości odwzorowało nędzę a więc i środki jéj radzenia. Naturalnie, jaskrawość farb tylko miejscami zeszpecała obraz—repressyjne środki przeciwko nędzy, jako zbyt radykalne i burzące podstawy dobroczynności doówczasowéj, a nie harmonizujące z wrodzonem uczuciem człowieka, modyfikowanemi były interwencyą serc zacnych i podniosłych- serc, które najenergiczniéj, poruszyły się w piersiach kobiecych. Niewątpliwie, gdy mąż, w imię prawa, poprowadził nędzarza za kratę więzienia, żona, w imię serca, zaniosła mu chleb i mleko. . . . Kobieta protestantka, to dalszy ciąg kobiety katoliczki w rzeczach miłosierdzia—mężczyzna protestant, mniéj idealny od katolika i skłonniejszy do racyonalizmu, od-

---

[1]). Girsztowt, Zawiązek i rozwój Zakładów Dobroczynnych. Odczyt publiczny miany w sali ratusza w Warszawie, na rzecz niezamożnych studentów Uniwersytetu w. d. 24 Marca 1871 r.

barwił słowo zakonu a raczéj jego rozumienie od extaz zbytecznych,—co do jałmużny, takową dał, ale z dorzuceniem uwagi, że ubóstwo radzić sobie winno samo pracą, a nie modlitwą tylko, która z ust próżniaczych nie trafia do nieba.

Idea protestantyzmu w 16 i 17-m wieku, różniąc się tylko w szczegółach od idei zasadniczéj, z któréj wyrosła, dewizę miłości bliżniego także miała za godło; to też gdy pierwsze namiętności uciszyły się, rzecz dobroczynności publicznéj, zaczęła przyoblekać się w formy jéj właściwsze i jakkolwiek piecza nad ubóstwem, niewróciła już do rąk wyłącznie kościelnych, to jednak poddaną została patronatowi, może lepszemu względnie jak tamten, bo owarunkowanemu przepisami, w czyn wprowadzonemi drogą prawodawczą.

Pod wpływem niwelowania się stotunków społecznych i idei rozsądku, wyłonionéj i w czyn wszczepionéj przez myślicieli świeckich, ci ostatni porozumieli się nareszcie z Kościołem na polu możliwie skutecznego walczenia przeciwko niedoli współbraci. Przyszło to do skutku w różnych krajach w różnym czasie, zależnie od warunków politycznych, społecznych i od stopnia ukulturowania.

Prawodawstwo nowsze, uznawszy ubóstwo w społeczeństwie, stanęło w charakterze pośrednika pomiędzy tem ubóstwem i miłosierdziem publiczném. Epoka, wśród któréj taki zwrot przyszedł do skutku, to jest właściwie epoka współczesna nam, nazywa się dla tego prawodawczą. Polega ona na tem, że jakąkolwiek w tym lub owym kraju jest forma Rządu, zawsze on, w szeregu

sfer nad któremi rozpościera pieczę, pomieszcza sferę radzenia ubóstwu. To też na przestrzeni Starego i Nowego Swiata, obok różnych instytucyi państwowego znaczenia, wznoszą się: przytuliska dla biednych, domy pracy dla tych, którzy jéj sami znaleźć niemogą, szpitale, domy podrzutkkw, zakłady różnego miana filantropijne, uczelnie, ochrony, zakłady dla moralnie zaniedbanych, głuchoniemych, ociemniałych, obłąkanych, bióra dla nędzy wyjątkowéj i t. d. i t. d. Instytucye te i tym podobne, wznosi Państwo lub korporacye a także osoby pojedyńcze; bywają nareszcie zdarzenia, że Rządy uprzedzają widmo nędzy w klassie roboczej, która gdy wyniknie z powodu braku pracy, doprowadzać może tłumy głodne do ruchów politycznych, z charakterem niebezpiecznym dla porządku społecznego. W takich razach wyszukuje się zajęcia dla całych rzesz robotniczych i burza tym spospobem bywa zażegnywaną. Służyć tu może za przykład epoka Haussmannowska dla Paryża za drugiego Cessarstwa.

Naturalnie, jakiegokolwiek stopnia byłyby usiłowania Rządów, stowarzyszeń i osób prywatnych w kierunku działań reakcyjnych przeciwko nędzy, mogą te usiłowania dorosnąć do znaczenia osi głównéj, około któréj robota na korzyść dobra cierpiących obraca się, lecz nie są w stanie wypełnić całego programatu, jakiego potrzebuje cierpienie, jęczące z głodu i chłodu, świecące kalectwem lub bezwładzą ciała, pełzające w brudzie czynów zwierzęcych z powodu ciemnoty mózgowej, usiłujące zresztą zrywać się do pracy i odrzucające szlachetnie jałmużnę, ale upadające pod brzemieniem choroby lub lo-

sowych klęsk. Instytucye państwowo - filantropijne wszystkich tych nie przygarną i fizycznie pomieścić niemogą—zatem pomimo wszelkich usiłowań uorganizowanych, przewyżka cierpiących jest i będzie a ich jęk i płacz Niebo może usłyszy, ale człowiek niezawsze!.... A strasznemi są, między innemi te losowe wypadki i widma klęsk niespodziewanych!.... Okropności wojny, nieprzewidywanéj wczoraj, mogą jednéj prawie chwili, spiątkować ludność, z dymem puścić jéj siedziby, pola stratować kopytem konia, zostawić po sobie w spuściźnie trupy i kalectwa, a w dodatku, jaką zarazę jeszcze, która poprowadzi daléj dzieło zniszczenia!!........ Może się zjawić straszny gość, epidemia chorobna, my znamy tylko złagodzoną cholerę, a policzmy rysy, jakie na naszych sercach i warunkach materyalnych zostawiła!.... Nieurodzaj..... O! ten straszny krzyż całych krain, co robi i jak na długo robi, spytajmy historyi i współczesnych nam braci o kilka miedzy po za nami..... Jeszcze jeden żywioł przybywa, siejący miejscową nędzę i cierpienia — Jest nim..... ogień!..... Łuna oto pożaru, w naszych prawie oczach, kilka miesięcy temu, chwyciła w uściski pracę wielu set pokoleń, biednego naszego brata, co jak my dziś, niedawno jeszcze krzątał się po mrówczemu, ażeby mieć chleb i dać go jeszcze potrzebującym. Biedny teraz sam, głodny a może skostniały od zimna, płacze bez winy, — więc dzięki Wam, ludzie dobréj woli i zacnego serca, coście zerwali się w chwili danéj i zorganizowali źródła bratniéj pomocy dla nieszczęśliwych pogorzelców Przasnysza i Drobina. Ponieważ przedmiotem obecnéj dyskussyi jest rozwijanie tematu o udziale kobiety w miłosierdziu,

a udział ten, czynny i materyalny, ze strony wielu z obecnych tu szanownych słuchaczek i ich współobywatelek nieobecnych, zaważył na szali otarcia łzy z głodu lub chłodu biednych pogorzelców — zatem dank Wam i Im za to, w imieniu tego pięknego uczucia, jakiegoście szanowne, obecne tu i nieobecne damy doznały po spełnieniu poczciwego dzieła. Obejść się zresztą bez Was nie mogło, bo szło o czyn miłości bliźniego a czynów takich niema prawie w naturze bez udziału w nich kobiety.......

Wróćmy teraz do dalszego snucia naszego porozumienia się.

Gdy epoka prawodawcza nastała, kobieta wśród niéj, występuje w całym pontyfikacie miłosiernych natchnień i miłosiernych czynów. Snać wiedzieli co czynią moralni prawodawcy, ludzie wielkich serc i wielkich działań, skoro, gdy im szło o możliwe uogólnienie pomocy dla nędzy, zwracali się do kobiety i w jéj ręce składali tak propagandę idei poczętéj w ich łonie jak i jéj zastosowanie.

Uosobieniem, skrystalizowaniem, że się tak wyrażę, wielu takich jest.. ... kto?.... nie mylę się, że każdy z nas ma w myśli i na ustach imię téj świetlanéj, jak gwiazda co swieciła jéj czynom, postaci—postaci, z któréj tchnienia wykwitły szeregi dobroczynnych legionów. Gdzie są żołnierze tych legionów—spytajmy raczéj gdzie ich niema?..... Zła lub nieszczęśliwa matka, odepchnie dziecię od suchéj piersi i rzuci je na pastwę losom — dziecię na ulicy podejmie legionista, utuli, wypielęgnuje, w swiat puści i nie szuka rozgłosu... Ludzie zbroj-

ni idą na boje, padają trupy, jęk roznosi się złowrogi, — legionista bez miecza, towarzyszy pochodom, sieje balsam pociechy, pomocy, zaprzania się ..... niosą cię do Szpitala — myślą chorą, skołataną, pytasz, czy do tego, gdzie legionista dotknie twojej rany — gdy do tego, to idziesz z dziwną otuchą i rezygnacyą . . . . . .

Legioniści ci, to legionistki, znane, zasłużone światu moralnie i fizycznie siostry miłosierdzia — ich prawodawca, Wincenty à Paulo .....

Urosłszy za czyny pokory i ogromnego miłosierdzia z biednego parafialnego księdza do godności Wielkiego Jałmużnika i Superiora wszystkich galer Francyi, Wincenty, incognito, dla lepszego poznania warunków miejsc kary, którym miał duchownie patronować, zwiedzał jedno więzienie po drugiem. W Marsylii, przedstawiono mu między innymi, więźnia krnąbrnego, zrozpaczonego i obojętnego na wszelkiego rodzaju dyscyplinarne postępowanie. Łagodna dobroć wędrownego księdza skłoniła zbrodniarza do odbycia przed nim spowiedzi. Wyznał Wincentemu, że niewinnie siedzi w więzieniu i przywiódł odpowiednie przekonywające okoliczności.... Żona i dzieci mrą z głodu a on na galerach oddany samotnej rozpaczy i to niewinnie...... Stało się...... nazajutrz, więźnia nie znaleziono w podziemiu...... w jego kajdany i opończę, ubrany sługa Boży, śpiewał psalm wdzięczności za dobre natchnienie..... rzeczy weszłe do ucha i wiedzy na spowiedzi, zamarły na wieki w sercu Wielkiego Jałmużnika Francyi -przez długi czas poznać się nie dał i przykuty do łańcucha, spełniał czynności rzeczywistego winowajcy...... Odszukano go i poznano

nareszcie...... Gdy rzecz się bez udziału Wincentego wyjaśniła, na skrzydłach uwielbienia i wdzięczności wyniesiony z więzienia, zagrzmiał całym szeregiem inicyatorskich czynów na korzyść niesienia duchownéj i miłosiernéj pomocy bliźniemu. Żeby zaokrąglić pracę pięknego życia, po wprowadzeniu w ruch różnych systematów stosowania czynów dobroczynności i po wciągnieniu w akcye wszystkich możliwych czynników, zwrócił się do czynnika najpotężniejszego — do..... kobiety. Uorganizował tedy bractwo na wpół tylko zakonne z niewiast dobréj woli i poświęcenia. Wykazał tém rozum prawdziwie prawodawczo-polityczny, bo poszedł po czynnik w akcyi, tam, gdzie on najwięcéj może wejść na drogę uogólnienia — to jest, na zewnątrz ascetyzmu czysto mniszego. Niewiastom tym powierzył biedę, nędzę, chorobę, i sieroctwo całego świata!....

Działo się to w końcu pierwszéj połowy siedmnastego wieku.

Przez dwa wieki, to jest do chwili naszéj, liczne tysiące członkiń bractwa Św. Wincentego, przeszło przez świat, a każda dużo zrobiła, te zaś co są obecnie, idą z powagą i godnie za śladem swoich poprzedniczek. W roku 1816 siostry obsługiwały i opatrywały przeszło sto tysięcy chorych i dzieci, w roku 1827, blizko dwa kroć sto tysięcy!.... w różnych krajach. W saméj Francyi w roku 1850 było ich do ośmiu tysięcy!... Zgromadzenie przez dwa wieki swego pięknego żywota, przetrwało wszystkie burze polityczne nawet, błogosławione tak przez stronę zaczepną jak i odporną, szanowane przez Chrześcijan, innowierców i nawet przez skrajnych de-

magogów socyalistowskich. Dyrektoryat Francuzki podczas wielkiéj rewolucyi w końcu zeszłego wieku, jednym zamachem pióra zniósł wszystkie zakony — korporacyę sióstr miłosierdzia oszczędzono, bo jak było nie szczędzić organizmu, świętego ideą i jawnym czynem.

U nas, siostry miłosierdzia i ich działalność przyjęły się od roku 1659-go; Marya Kazimira osadziła je w miejscu, gdzie dotychczasowo istnieje nowicyat, to jest na Tamce w Warszawie. Ztąd promienieją miejscowo rozwijanym czynem i niosą go, gdzie się da, gdzie płacze bieda, jęczy cierpienie, gdzie trzeba téj miękkości i powagi zarazem, téj umiejętności technizmu i kojenia łez, które z siostr czynią faktycznie opiekuńcze istoty i zdobywają dla nich szacunek, uznanie, wdzięczność. Płock, patrzący tak dawno na zacną, cichą krzątaninę siostrzyczek w miejscowym Szpitalu Ś-éj Trójcy, sądzę, że zawtoruje słowu uznania dla nich; same one niezwykły z zasady szukać rozgłosu, nawet ujawniania publicznego, zatem niech wybaczą wspominkę skromną, wypowiedzianą przy nadającéj się sposobności. Fijołek, chociaż ukryty, ma to do siebie, że fijołkiem być nie przestaje równie w zaciszu jak i na arenie szerokiéj, gdzie dla rzesz może być symbolem jakościowéj pracy.......

. . . .

Nie mylę się twierdząc, na zasadzie krytyczno-porównawczego zestawienia objawów ruchu w sferze miłosierdzia, że współczesna nam krzątanina instytucyj filantropijnych indywidualnych o tyle wprost prowadzi do celu, o ile naśladuje krzątaninę na tem polu siostr kongregacyi Św. Wincentego. Kobiety nawet protestanckie,

w razach danych, organizując się w falangi, mające nieść pomoc pauperyzmowi lub ulgę cierpieniu, w takim tylko razie dopinają celu, jeżeli ruchy swych czynów urabiają na podobieństwo pierwowzoru naszych sióstr, przy modyfikacyi formy zewnętrznéj. Przykłady mamy na filantropkach protestanckich z wojny północno-amerykańskiéj, prussko-austryackiéj i prussko-francuzkiéj. Francuzkiéj sanitarnéj służbie towarzyszyły wśród wysiłków i strasznych klęsk armii wszędzie siostry miłosierdzia, niby białe gołębice, nieuczuwając znużenia w skrzydłach, pomimo czynów poświęcenia i pracy, rozwijanéj na polach walk, w lazaretach, w marszach.

Jakąkolwiek i kiedykolwiek była missya, żywot i koniec danego zgromadzenia zakonnego, przyznać musimy w obec nie przepartych śladów wyrytych krokami zakonów po drodze przejścia, że wykwitem ich missyjności była kongregacya siostr Św. Wincentego—reguła ich jest na wpół tylko zakonną, i jeżeli duch czasu, zechce mieć, że i one, jako organizacya religijna, ustąpią miejsca organizacyom czysto świeckim, to przynajmniéj na karcie dziejów napisanem będzie: „były to zakonne siostry ostatnie, których pamięć koronujemy czcią, uznaniem, hymnem o dobréj obywatelskiéj zasłudze. Przez czas taki a taki Chrześcijańskie siostry miłosierdzia stanowiły główne jądro armii kobiet, niosących pożytek w rzeczach miłosierdzia a po części lecznictwa, więc tedy w rzeczach licujących wydatnie z naturalną missyą kobiety.“ . . . .

. . . .

. . . .

Wspomnieliśmy termin „missya kobiety“ i przy-

pięliśmy go do skromnego rąbka skromniejszéj jeszcze na pół mniszki, dobréj przyjaciółki świata całego, kochanego przez Nią, bez względu na narodowość, wyznanie, ideę.

Jak w rękach téj mniszki, tak w rękach wszelkiéj innéj kobiety, missya ta, spełniana w granicach poważnéj opieki nad cierpieniem i nędzą, znajdowała i znajduje poklask naturalny—poklask, który rokuje niewieście przyszłościowe stanowisko na polu pracy, gdzie obok odpowiednich naukowych danych, potrzeba jeszcze serca, serca i jeszcze raz serca. Polem tém jest pole pomocy bliźniemu w fizyczném, chorobném cierpieniu.

Kobieta, czy jako niewolnica w pogaństwie, czy jako człowiek z krwi i kości człowieka w Chrześcijaństwie, czy jako postać, występująca bezwzględnie na arenę czynu w Unii Stanów Amerykańskich, do tego, co i jak robi, dorzuca zawsze szczyptę apostolskiego namaszczenia, pod formą uczucia, bez którego czyn wszelki jest martwym. Organizm nauki, nazwanéj medycyną, urabiał się, jako nauka i technizm w ręku mężczyzny przez szereg wieków, kobieta jednak, par force, przekraczała linię demarkacyjną szranek, w granicach któréj była sercem, a na zewnątrz tych granic—wiedzą. Obecnie, gdy przybytek téj wiedzy, tu i owdzie uchylono przed kobietą, przedewszystkiem uklękła ona, sztukając do tych drzwiczek, po za któremi lśni nauka czynu, potrzebującego zarówno serca, manifestującego przeszłość kobiety jak i głowy, dla któréj przyszłość otworem.

Pomoc właśnie w fizyczném cierpieniu i jednego i drugiego wymaga.

Kobieta tedy, jak skoro niewyraźny poszmer o ró-

wnouprawnieniu dał się słyszeć w atmosferze, równouprawnienia tego próbować zaczęła na arenie przedewszystkiem lecznictwa. Obecnie idące przez drogę życia pokolenie, my mianowicie, pamiętamy ten poszmer cichy a jednak wrażliwy, poszmer dobiegły do nas pierwiastkowo z za oceanu o zerwaniu się pierwszego niewielkiego szeregu kobiet do czynów pozornie nad ich siły.

Chcemy tu mówić o fakcie współczesnego nam wejścia kobiety w szranki pracy wszelkiéj, do któréj jednak może mieć kwalifikacyę zgodną z fizycznemi warunkami jéj ustroju. . . . .

. . . .

Snując nić chronologicznie stawiających się momentów rozwoju społecznéj pracy w dziedzinie miłosierdzia, potrącaliśmy wielokrotnie o wyraźny udział kobiety w rzeczach tego miłosierdzia, a jednocześnie spotykaliśmy naszą towarzyszkę tu i owdzie na widowni czynu, rwącą się do roboty na równi z naszym mężkim protoplastą, bez względu na moralne i fizyczne przeszkody stawiane warunkami czasu i miejsca. Dobiegliśmy tym sposobem do chwili spółczesnéj prawie nam, lecz dobiegliśmy przeskakując całe szeregi faktów dziejowych, całe regestra imion żeńskich, nadających barwę tym faktom— słowem, musnęliśmy zaledwie powierzchnię dziejów w przelocie, bo zakres dyskussyi nie pozwala na więcéj. Z tego jednak co się powiedziało, widném jest, że świat od kolebki jego życia rachował się zawsze z kobietą jako poważnym czynnikiem pracy i prawa. . . Zamknięta i związana, nasza starsza siostra, skoro tylko jéj dano wolniejszy oddech na zewnątrz zaklętego koła, brzmiała lub grzmiała czynem w walce o byt, równoległym z męż-

3*

czyzną. Gdy przedświt wiedzy, dotąd niestety, tylko przedświtem jeszcze będący, uwyraźnił się w bliższych nam czasach, a mianowicie w pozaprzeszłym i przeszłym wieku, na widnokręgu myśli i czynu, kobieta przyklasnęła mu w granicach możliwości i na zewnątrz ruchu nie została. Niepotrzebujemy nawet zbyt pracowicie szukać odnośnych dowodów; same one biegną pod pióro i w usta, wzięte z pomiędzy tysiąca innych, namaszczonych równem znaczeniem i doniosłością—Oto naprzykład: Papież Benedykt 14-y w początku zeszłego wieku mianuje Doktora Filozofii, dwudziestokilkoletnią Laurę Bassi, Professorem Fizyki Bolońskiego Uniwersytetu. Ten sam uczony Książę Kościoła poprzednio jeszcze przyznał katedrę matematyki Maryi Agnesi, która się odznaczyła publiczną obroną dwustu tez filozoficznych i napisała ważne matematyczne dzieło. Helena Piscopia, autorka kilku naukowych prac z dziedziny astronomii i matematyki, wykłada w uniwersytecie Padewskim Filozofię. Jednocześnie z nią Novella d'Andrea, uczy prawa kościelnego; nadzwyczajna piękność i wdzięk kobiecy stanowiły przeszkodę w jéj wykładach—to też katedrę okalano zasłoną, ażeby uwaga pobożnych słuchaczy nie rozpraszała się pod wpływem grzesznego wrażenia, jakie strzelało z oka i oblicza professorki.... Francuzka margrabina du Châtelet, przyjaciółka Woltera, zapoznaje Francyę z systematem Newtona, otrzymuje nagrodę od Akademii za najlepsze, jak naówczas, opracowanie matematyczne teoryi podnoszenia się lądów. Hortensya Lepaut, od któréj imienia kwiat zwany dzisiaj także hortensya wziął miano, była trwałą i niezmordowaną pomocnicą astronomów Clairant i Lalauda w ich matema-

tycznych, nużących wyrachowaniach. Astronomowi Hevelke niesie pomoc w pracach żona, a Eiumartowi córka. O kwestyę narodowości Karoliny—Lukrecyi Herszel, siostry znakomitego astronoma Wilhelma Herszel, prowadzi polemikę Anglia z Niemcami. Była ona rzeczywiście niemką, lubo urobioną w postać znakomitéj kobiety na ziemi angielskiéj. Czynnie i samodzielnie pomocnikuje bratu, pozostawia po sobie oryginalne astronomiczne dzieła, otrzymuje od korony angielskiéj pensyę dożywotnią a Astronomiczne Londyńskie Towarzystwo i Irlandzka Akademia Królewska zapraszają Lukrecyę-Karolinę na członka korrespondenta. W bliższych nam czasach bo w r. 1848, Marya Mitchel, amerykanka i niemka Rümker, odkrywają 128 komet. Zmarła w 1873-m Katarzyna Scarpellini, włoszka, jako znakomitość astronomiczna, zajmuje urząd Dyrektora obserwatoryum na Kapitolu.

J. Loevenberg, autor odnośnéj pracy, wytłómaczonéj zeszłego roku w naszym „Bluszczu,“ uszeregował systematycznie nazwiska kobiet astronomek, podróżniczek i geografek, wybiegłych nauką i wiedzą po za szranki zwyczajne. Rysuje nadto postacie: francuzki Godin des Odonais, niemieckiéj malarki Sybilli Merian, angielki miss Elźbiety Blackwell, francuzki Eulanii Des lisle i wielu innych—po szczegóły zatem dozupełniające, odsélam do źródeł wspomnionych a znanych niewątpliwie myślącym słuchaczkom: powtórzyłem treść cytaty Loevenberga dla tego, ażeby ona stanowić mogła rodzaj przejścia do zaokrąglającéj bieżącą robotę, dyskussyi.

. . . .

Niema pola, ani dziedziny myśli, któréj by kobieta nie ogarnęła sercem lub nie zaczepiła głową. Lecz na drogę uogólnienia udział jéj w robocie społecznéj niewszedł—niewszedł mianowicie dla tego, że warunki jéj organizacyi umysłowéj składały się dziwnie na niekorzyść wydobycia z rąk i z głowy kobiety całego zasobu rozporządzalnych sił. Siły więc te, siły połowy rodzaju ludzkiego, spoczęły odłogiem w kierunkach pracy, która by mogła zadziałać na rozwinięcie naszéj siostry, tak fizyczne jak umysłowe. Pojedyńcze zrywania się widzieliśmy, i one stanowią dowód, że materyał gotowy istnieje, lecz że go umiejętnie spożytkować należy.

Do naszych prawie chwil warunki społeczne układały się do jakiéj takiéj równowagi i z małym udziałem kobiety. Lecz czas wytworzył nowe potrzeby, nowe stosunki i nowe tętna życia towarzyskiego; ojcowie po córkach, bracia po siostrach obejrzawszy się, spostrzegli, że urok domowego ogniska nie straci ciepła serdecznego, jeżeli połowa rodziny, kto wie czy nie większa przestanie przy niem ogrzewać się prawie z założonemi rękami. Chleba przy ognisku potrzeba, chleba i jeszcze raz chleba..... Córkom może zabraknąć ojców, siostrom braci a dla dziewic może niestać mężów...... Więc te i takie córki, siostry i dziewice co poczną puszczone samopas, na wolę losów, bez podpory z zewnątrz?... Wytworzą proletaryat różnéj formy i miana—proletaryat z dewizą na chorągwi: ,,chleba potrzebujemy, lecz pracować nań nieumiemy"..... Takiéj dewizy społeczeństwo roszczące sobie prawo do racyi bytu nierozumie.... To też nierozumie i potrzeby rozczulania się na modlitwę o chleb, który obecnie ten tylko ma prawo pożywać, kto zapraco-

wać nań umie. Kobieta z warstwy tak zwanego gminu, owa zbliżona podobizna do starożytnéj naszéj matki, umie pracować na chleb prawie równolegle i prawie tak samo jak mężczyzna. Ramie jéj zbliżone siłą fizyczną do męzkiego, a głowa rozwinięta może subtelniéj jak towarzysza, stanowią złożony czynnik, który, nawet w razie sieroctwa, zapewnia jéj możność walki o byt a jednocześnie rezultata téj walki. Pod względem estetycznym nie wyrodzona w postać wiotką i nie ujętną, każe się rachować towarzyszowi z sobą poważnie. Nie straciła sił fizycznych przez miękkość otoczenia, owijającego kobietę innych warstw, sztucznym puchem. Puch ten, gdy przez szereg pokoleń podziała na organizmy danéj linii genealogicznéj od prababek do prawnuczek, podniesie i udelikatni estetykę kształtów, drogą przystosowania, lecz wpłynie ujemnie na stopień rozwinięcia wspomnianéj siły fizycznéj, eo ipso, na jakość urobienia się charakteru. „Mens sana in corpore sano". Wykolejona tym sposobem kobieta z naturalnych pierwiastkowych jéj warunków, wplata się anormalnie w koło stosunków społecznych i przez szeregi wieków gra rolę na wpół tylko człowieka, bo istoty prowadzonéj za rękę lub czepiającéj się ramienia mężczyzny, nadającego sobie prawo do uważania jéj jako zabawkę, ozdobę lub co najwyżéj, towarzyszkę zależną.

Rola zaiste nie do pozazdroszczenia!....

Kobieta, spełniając ją, rzuca jednak chętnie, jak skoro gra okoliczności, zdoła ją urobić nie na kwiatek do boku mężczyzny lecz na jego wspólniczkę i współzawodniczkę na polu pracy, bez względu prawie na jakość takowéj. Lecz okoliczności wspomnione na czemże pole

gają i dla czego tak wyrywkami nieledwie trafiają to tu, to owdzie, omijając tysiące, ażeby nad sferą pojedynczych osobistości zaświecić?.... Polegają na tém, że ponieważ wychowawcze warunki i instrukcya kobiety, o całe niebo i ziemię różni się od instrukcyi mężczyzny, zatem i szerokość uzdolnienia do czynu mężczyzny, na taką samą odległość przerasta kobietę. Gotowi do tych lub owych celów działacze, nie spadają z powietrza i nie rodzą się takiemi—rodzą się tylko, bez względu na płeć, istoty słabe, niedołężne, z jednakowym jednak systematem kółek w głowie i sercu, które, cudowną umysłową lub uczuciową machiną tak poruszą, jak zechce idea, przewodnicząca instruktorowi, wychowawcy. Niestety! idea ta, stanowczo inną jest dla latorośli męzkiéj, a inną dla kobiecéj. Chłopczęciu mówią: idź i walcz, dziewczęciu: chowaj się w cieniu i ulegaj; młodzieniaszka i młodzieńca, rzucają w sferę po za domową, gdzie się zetchnie z warunkami rzeczywistego świata i obejrzy stronę dobrą i złą medalu życia—dziewicy, nawet prawdę podając, podają ją owiniętą w bawełnę, na świat patrzy przez pryzmat, łamiący kolor biały na czarny a czarny na biały; mężczyznie mówią: ,,kochaj i bierz tę którą kochasz—kobiecie: „panuj nad uczuciem i czekaj inicyatywy, częstokroć nie z téj strony, w którą uderza twe rozbudzone serce!....... słowem, mnogie i nieledwie wszystkie, tak wychowawcze jak i edukacyjne warunki składają się na uczynienie kobiety sfery mianowicie średniéj, prowadzącéj na serjo rzecz postępu, na uczynienie ją, powtarzam, taką, jaką jest w chwili obecnéj. Że zaś na chorągwi téj chwili wypisaną jest dewiza przełomu w stosunkach społecznych, przełomu, w którym mara idealiz-

mu i czczych fantasmagoryj, do walki z wymarzonemi wiatrakami nawoływać przestaje, zatem nic dziwnego, iż rzesze kobiet, uczuwszy potrzebę pracowania na chleb własną głową i własną ręką, łamią się z trudnościami, płynącemi ze źródeł nieodpowiedniego ich przygotowania.

Tymczasem termin „emancypacya“ rozległ się szeroko po obszarach dwóch światów— o ile on, rozumnie pojęty, ma uroku dla samego świata kobiecego jako bezpośrednio zainteressowanego, o tyle dla myślących mężczyzn nie jest bynajmniéj widmem postrachu, owszem, radziby oni, mężczyzna wyzwolenie naturalnéj towarzyszki widzieć spełnionem jako fakt, lecz jako fakt, rozpoczynający się od urobienia jéj głowy i rozwinięcia, po prostu, sił fizycznych.

Tymczasem, wadliwość systematu wychowania i edukacyi, oddala Was od typu Lacedemonek Likurgowych— gdy więc wrzekomie artystyczno-idealne kierunki prowadzenia przez pole walki o byt naszych matek i sióstr, nie dały rezultatów bezwzględnie pozytywnych, zatem pomyślmy i pomyślcie koniecznie o córkach, ażeby poszły śladem tych wyjątków, które świecąc na polu pracy, wybiegłéj nad zakres igły lub przelewania z pustego w próżne, nieprzestają być jednak duszą, sercem, opatrznością domowego ogniska.

Co do strażowania miejsc właściwych kobiecie przy zniczu domowym, niemówi nam ani historya ani współczesne wyjątki, ażeby miejsca te wakowały wśród rodzin, członkinia albo członkinie których, po chleb idą na zewnątrz koła o dotychczasowych granicach. W naszym kraju nie liczne są fakta podobnych wybiegnięć, lecz w społeczeństwach o krok daléj wysuniętych w rozwoju od

nas, widzimy, że kobieta—professor, negocyantka, uczona, rzemieślniczka, artystka, urzędniczka publiczna, administratorka, lekarka i t. d.—gdy jest żoną, to taką, że uczuciem dumy swego towarzysza napawa, gdy matką, to taką, że jéj dzieci, przytulone do serca rodzicielki, rzewnem tętnem jego ogrzane, zawisną przy niem tém bezpieczniéj, że głowa uzacnionéj wiedzą kobiety, wie tembardziéj, jak czuwać nad naturalną cząstką, jéj saméj.

. . . .

Wrodzona skłonność kobiety, jéj serce, które stworzyło rodzinę, a następnie strzeliło licznemi promieniami na okół, szukając łez, które o współczucie albo o chleb proszą, ta skłonność kobiety i to serce, na jęk spływający z ust chorobą złożonego brata lub siostry, i nie były wśród przebiegu dziejów i nie są obojętnemi. To też kobieta, gdy potrzebę pracy produkcyjnéj uczuwać poczęła, skierowała ją przedewszystkiem i stosunkowo rozleglej na pole lecznictwa, odbarwionego już jako tako z naleciałości mistyfikacyjnych i postawionego jako nauka—sztuka w rzędzie pozytywnych gałęzi wiedzy, mających jako takie, rzeczywistą racyę bytu.

Uczone rozprawy i żywa polemika elektryzuje nieledwie całą społeczność myślącą, która, kobietę ujrzawszy na ławach uniwersytetu, przy sekcyi trupa a następnie przy łożu chorego. niewie jeszcze, czy prawo obywatelstwa jéj w społeczeństwie, jako lekarki, jest meteorem tylko w przelocie lub tez satelitem, stale już weszłym na drogę właściwą mu. W Unii Amerykańskiéj, gdzie najmniéj istnieje różnic pomiędzy systematem instrukcyi publicznéj mężczyzn i kobiet, wejście kobiety w towarzyszki ustrój, jako członka, niezadziwiającego jakością

pracy, tak dalece jest naturalném, że wychowanie elementarne wziąwszy przeważne w zdolne swoje ręce podsunęło się jak najbezpieczniéj pod rygle uczelń wyższych, odparła je i obsiadła ławy przyszłych swoich współzawodników. Z ław tych przeszła do pracy w laboratoryach, fabrykach, szpitalach, na katedry wyższych zakładów naukowych, do izby sądowéj, parlamentu jako czynnik lub rzecznik,— rodzina jednak, ów znicz o ciepłym ognisku, została zniczem jak była w Ameryce; rośnie dobrobyt a myśl buja, wytwarzając cuda ruchu równie materyalnego jak moralnego.

Wszelka idea, gdy się zacznie skrystalizowywać w czyn, ma charakter dobréj zarazy—zaraza więc z Nowego Świata przeszła przez ocean, rzuciła nasienie na wyspach Brytanii, nawiedziła południową i środkową Europę, my zaś, czujemy ją również w powietrzu!......

Lecz Ameryka—nie Brytania, Brytania - nie Belgia lub Szwajcarya, te kraje—nie Francya lub Niemcy, te znowu—nie my.

Ameryka, wieża Babel pod względem sekt wyznaniowych, zlewku napływowych narodowości, z różnemi tradycyami przeszłościowemi, które się wzajemnie starłszy, znihilowały, bez hierarchii, lecz za to, z ideą przeprowadzenia, bądź—co bądź, skutecznie walki o byt, do téj walki, ponieważ czas i żywioły nagliły, powołała bardzo wcześnie. dzieci swoje obojga płci... Pasowanie ich na rycerzy czynu, mniéj jak gdziekolwiek różniło się tak w ogólnym zarysie jak i w szczegółach—rożniło się i różni o tyle tylko, o ile warunki fizycznéj organizacyi mężczyzny i kobiety, wymagały tego. Kobieta jednak, kobietą została jeko żona, matka lub inny członek w ro-

dzinie Nowo-Amerykańskiéj—krzepszą tylko ją widzimy fizycznie, umiejącą stawiać się godnie i odpornie, nawet gdy trzeba, względem mężczyzny w domu, na ulicy i na zewnątrz miejsc ludniejszych—stała się kobietą wyzwoloną w granicach możliwéj szerokości. W Anglii, warunki te i tym podobne, ułożone inaczéj, inny też typ wyzwolonéj kobiety wyłoniły, typ, niedorosły do pierwowzoru Amerykańskiego, który zbladł jeszcze więcej na lądzie stałym Europy a do nas doszedł w zarysie zaledwie lub....: w karykaturze. Lecz czy zarys, czy karykatura, to zawsze już cóś—z jednego lub drugiego ręka mistrza może wyciosać posągowe arcydzieło. Mistrzem tym może być nieco innego, tylko „ad hoc" skierowane wychowanie i instrukcya......

Wszystkie naleciałości ujemnie przeszłościoweześrodkowały się w wychowaniu naszych matek i sióstr pod formą mrzonek idealizmu. Tak jak w Ameryce kształci się serce kobiety przez głowę, tak u nas urabia się głowa przez serce.....

Ogromnie rozchodzące się kierunki!....

Kobieta, rozmarzona i rozwrażliwiona, bez systematycznego rozwinięcia sfery umysłowéj, bez odpowiedniéj cząstki wiedzy, jaka się jéj, jako człowiekowi, należy, ujrzawszy co się dzieje po za geograficzną granicą, lub zasłyszawszy legendę o idei emancypacyjnéj, w czyn porządny wprowadzonéj gdzieindziéj, z natury zdolna a przy tem nerwowa, odrazu rzuca się w objęcia téj idei; nie przysposobiona do czynu z niej spływającego, tworzy postać, tak podobną do człowieka akcyi, jak jest podobnym kawał nieobrobionego marmuru do posągu, który już przeszedł przez dłuto i geniusz mistrza...... Ter-

min „emancypacya“ bierze z chorągwi właściwéj, przenosi na swoją i, myśli, że zdziałane wszystko..... Ponieważ niezna, lub niewierzy myślicielom, którzy dowiedli, że stałe rezultata, w dłuższych przeciągach czasu przysposobiają sie, więc od razu chce wybiegnąć w górę i wszystkie wady emancypacyi przejmuje, nieprzyswajając sobie zalet..... Sądzi, że emancypantka, to indywidualność z sercem, którego temperatura niższą być potrzebuje Bog wie o ile stopni od temperatury naszego umysłowego podniebia; uczucie religijne jakoś stępia się w kobiecie, nieprzysposobionéj do czynu dobrze pojętego, drgnienia tego uczucia słabną na stosunek rodzinny, nie wie sama w co ma wierzyć a boi się niewierzyć, niewie co ma kochać a kochać gwałtem potrzebuje.... Zaiste, zbliżony okaz nihilistki..... Powiem takiéj słowami mędrca—poety: „kto ma naukę ten ma Religię—kto niema nauki ten niechaj ma Religię“..... Wróć się tedy skołatana wątpliwościami i sztucznie zimna kobieto do A w pracy fizycznéj i umysłowéj, dojedź do Z na serjo i systematycznie ucząc się pracy, a przekonasz się, że wróci Ci szczęście moralne, związane bezwzględnie z wiarą w Boga i w przyszłość.

. . . .

Czystéj wody nihilistki, jak czystéj wody utopistki, dzięki Niebom, rzadkością są na właściwie swojskim naszym gruncie. Pomiędzy nihilistką a utopistką, ciągnie się stuogniowy łańcuch wyznawczyń tego lub owego apostoła myśli lub czynu, które jednak biorą tylko ostatni wyraz jego wyznania i wierzą „in verba magistri“ nie krytykując szczegółów. Ta wiara ich ślepa jest dowodem niedorośnięcia do wysokości sądu własne-

go, do którego zresztą dochodzi się wtenczas tylko, gdy nie X. Y. Z. przyjmuje się z entuzyazmem i z dobrą ufnością, lecz gdy razem z mistrzem, przejdzie się cały alfabet. Chcąc ten alfabet przechodzić, trzeba mieć w głowie i w sercu nieledwie tyle, co sam mistrz....

Tymczasem intelligencya niewieścia, ów zastęp mnogi liczbą, lecz jeżeli rozwinięty instrukcyą, to rozwinięty w kierunku humanitarno-artystyczno-literackim, dać sobie rady nie może w robocie chwili, wymagającéj treści a nie mrzonek, rzeczywistości a nie utopii. To też wśród obecnéj walki o materyalny i moralny byt, szereg ruchomych działaczy, przeplatanym jest postaciami, obok męzkich i żeńskiemi, smutnemi i bezwładnemi, na których czole wypisanym jest emblemat sieroctwa i niezdolności radzenia sobie własną siłą. Postacie te—to córki bez ojców i matek, dziewice okwitłe dla których mężów niestało, wdowy, dla których spuścizną po towarzyszu został skarb, lecz jednocześnie obowiązujący ciężar — dzieci, i t. d.... Takie i tym podobne stanowią proletaryat bardzo liczny, tak liczny, że statystyka, otwiera dla niego rubrykę wielce rozległą i niestety ruchomą, bo powiększającą się w postępie rosnącym. Z rubryki téj widzimy, że kobiet rodzi się więcéj jak mężczyzn prawie wszędzie, znaczny ich procent wychodzi za mąż tak, że sam mężczyzna pracą na zewnątrz, nie może dostarczyć rodzinie tyle chleba, ile go potrzeba—-procent jeszcze znaczniejszy, mężów zupełnie nie dostaje. Ponieważ tedy przy ogólnéj przewyżce ludności żeńskiéj nad męzką, część jéj znaczna, część jéj ogromna, bo zastęp sierot, wdów i bezmężnych dziewic, zostawioną jest saméj sobie, pytam więc, jak się żywi i co robi, ażeby iść przynaj-

mniéj niegłodno i niechłodno po drodze życia. Odpowiedź niestety łatwa; te istoty wiszą jakoś na łasce i ramionach społeczeństwa, lub moralnie cierpią a fizycznie muszą się zapracowywać sposobami pracy nieprodukcyjnemi, sposobami jednak takiemi, że na nie się złożyły: warunki wychowania i instrukcyi. Gdy zaś te warunki uzdolniły kobietę tylko do cierpienia, marzenia i oglądania się na oboczną pomoc, zatem skutki ich, społeczeństwo zmuszonem jest cierpieć pod postacią koniecznie ciężaru A przy zmianie warunków wychowania i instrukcyi, ciężar ten mógłby się łatwo zamienić na czynnik niewieści, równie prawie produkcyjny jak męzki— więc tedy duchu chwili! otwórz oczy większéj liczebnie połowie rodu ludzkiego i natchnij ją pragnieniem uniezależnienia się od łaski, igraszek losu i oglądania się na oboczną podporę wśród walki o byt.... Ojcowie, mężowie i bracia, niewidzą wstrętnie chorągwi równouprawnienia w pracy, nieśmiało powiewającéj na maszcie postępu, lecz chcą, ażeby do różnych jakościowo działów téj pracy, kobieta pierwsza i z własnéj inicyatywy uzdolniła się. Tymczasem widzimy, że gdzie tkniesz, tam dużo zapału i rwania się, ale rwania się nad siły niewieścich głów i dłoni: Zurych naprzykład otworzył przed kobietą podwoje wyższych uczelni—zbiegły się zaraz nasze siostry z różnych stron świata i bez dostatecznych zasobów poprzedniczych wiadomości, wiele z nich zapragnęło budować strop gmachu na nieodpowiednim fundamencie. Wyszedł ztąd amalgamat złego i dobrego, dyssonans i harmonia, wszystko to pomięszane razem i takie, że wyłoniło piorun, upostaciowany w formę usunięcia z ław uczelni tych, które egzamenom niezadosyć

uczyniły wstępnym. Lecz znalazły się takie, co sprostały wymagalnéj próbie. Te poszły i poszły daléj, snują dziś pracę na katedrach i przy łożach cierpienia, świecą żywym i żyjącym przykładem dla rzesz tych, które patrzą okiem uwielbienia na bohaterki chwili.... Wierzajcie Panie—to nie bohaterki—to tylko niezależne pracownice, żony i matki nie gorsze od tych co są żonami i matkami również, a niezależnéj pracy wysnuć z siebie jeszcze niezdołały.... Los zurychskich entuzyastek powtórzył się tu i owdzie na stałym lądzie jak również w Anglii i Ameryce; tylko że w tych ostatnich krajach, inny typ był próby ognia, przez którą kobieta w znacznéj części przeszła już zwycięzko.... społeczną, przemysłową i polityczną nawet pracę, snuje ona, szczególniéj w Stanach Zjednoczonych, z prawem ustalonego już obywatelstwa w odnośnéj sferze. Instrukcya publiczna niższa przeważnie, a wyższa w pewnéj części, spoczywa w ręku kobiety, zawody rękodzielnicze, artystyczne, przemysłowe, handlowe i inne, stoją dla niéj otworem; na polu pomocy bliźniemu a szczególniéj kobiecie i dziecku, w charakterze ukwalifikowanego lekarza, stała się czynnikiem tak poważnym, że mężczyzna na serjo rachować się potrzebuje z nowym dla siebie współzawodnikiem; przed 8-ma laty było w Unii Amerykańskiéj przeszło 300 lekarek—nasza rodaczka, ówcześnie jeszcze panna, Marya Zakrzewska, ordynuje w szpitalu kobiecym i dziecinnym w Nowym Yorku.

Legouvé słusznie się dziwi, dla czego, gdy pewne zawody, właściwe tylko kobietom mężczyżni prawie wyłącznie uprawiają, ustawy i natura rzeczy wzbrania kobietom innych znowu zawodów, właściwych tylko męż-

czyźnie. „Istotom, które niemogą podołać pracy żołnierza, kowala, stolarza, cieśli, nie należy wydzierać tych niemnogich zatrudnień, do których są uzdolnione fizycznie i umysłowo. Pytam, czy właściwe jest miejsce w sklepach dla silnie zbudowanej młodzieży męzkiej, która równie silnych rąk używa do mierzenia materyi albo sprzedawania wstążek.“

Wykazuje następnie Legouvé, że te i tem podobne miejsca, są własnością kobiety, a tylko zuzurpowane zostały przez mężczyznę, że zajęcia tego rodzaju we Francyi, w rękach kobiety przeważnie spoczywające, wydoskonaliły się w artyzm, dyktujący prawa mody i gustu światu całemu.... Mybyśmy rozszerzyli ten pogląd Legouve'go i zwrócili uwagę rozumnego niewieściego społeczeństwa na kwestyę, gwałtownie wciskającą się pod rozbiór, a zawartą w pytaniu, dla czego kobieta niema również być dobrym i uzdolnionym aptekarzem, fryzyerem, rodzajem felczera, niższym a w miarę zasobów kwalifikacyjnych i wyższym urzędnikiem, buchhalterem, artystą skończonym i t. d. i t. d.—dla czego jednem słowem, niema rozwijać pracy produkcyjnéj we wszystkich kierunkach, w których organizm jej fizyczny stanowczych przeszkód niestawia niezależnemu jéj udziałowi. Komunałem byłoby powtarzać rzecz znaną, że podobnéj kategoryi stanowiska już wyrywkami obsadzone są przez kobiety nawet i u nas: W służbie telegraficznéj, buchhalteryjno-rachunkowéj rządowéj i prywatnéj po kantorach przemysłowych, po pracowniach artystów i fotografów, po kantorach księgarń, drukarń i redakcyach czasopism, kobiety są i spełniają obowiązek niegorzéj od mężczyzn—one i im podobne, proletaryatu niepowiększą

niewieściego — proletaryatu, związanego z nędzą i.... upadkiem. Parent-Duchâtelet świadczy, że na trzy tysiące upadłych, tylko trzydzieścipięć miało stanowisko z którego mogło się wyżywić, a tysiąc czterysta nędza wtrąciła w to okropne życie. Jedna z nich zanim się zdecydowała, niejadła od trzech dni!.....

Zapłata za pracę, ów próbierz pożyteczności pracującego indywiduum i wyraz, że tak powiem, popytności na nią, jest przedmiotem dyskussyi w łonie parlamentów, w księgach statystów i ekonomistów politycznych. Sam fakt, że kwestya téj zapłaty zainteressowywa tak poważnie rzeczników ruchu społecznego, dowodzi, że praca kobiety, o któréj wartościowe unormowanie idzie, zaważa na szali ogólnego ruchu produkcyjnych momentów....

Wielkie krocie kobiet, od niedorosłego dziewczęcia do staruszki nad grobem stojącéj, rozwija uniezależniającą ich czynność w zakładach rzemieślniczych, przemysłowych, fabrycznych w Ameryce i na stałym lądzie; udział ich w ogólnym ruchu pracy doszedł do znaczenia motoru zastąpić się już niedającego, który, jako taki, podnosi głos o wzajemność ze strony prawodawców, nie w imię ludzkości i współczucia, lecz w imię prawa, które normuje procent czyli zapłatę za włożony kapitał czyli pracę. Przedmiot, zaiste, o tyle ważny, że w literaturze odnośnéj zajmuje niepomierne miejsce. Zarekomendować tu mogę między innymi: Juliusza Simona [1]), pan-

---

[1]) J. Simon. L'ouvriére.

nę Doubié [2]), Ernesta Legouve'go [3]), L. A. Martin'a [4]), M. Blocka [5]), Roschera [6]), Hippeau [7]), Pawła Leroy-Beaulieu [8]), i t. d., którzy ważną tę kwestyę w swych dziełach prawie wyczerpująco przeprowadzają.

W ogólności co do owéj płacy za pracę kobiety przyjąć należy za pewnik, że niemamy zasady wyczekiwać od pracodawców, ażeby oni byli skłonnymi podnosić ją nad wartość rzeczywistą. Interessem pracodawcy jest, ażeby ci których zatrudnia, robili stosunkowo najwięcéj za stosunkowo najniższe wynagrodzenie; rzeczą tedy pracujących jest, nic więcej, tylko uczynienie się potrzebnymi i trudnymi do zastąpienia. Jedynie ta okoliczność, związana z indywidualnem „ad hoc“ uzdolnieniem robotnika, wysnuwa popyt na jego robotę, zatem i powoduje rosnące stopniowanie wynagrodzenia za nią.

Odnosząc kwestyę tak stawiającą się do kobiety i jéj produkcyjno niezależnéj płacy za pracę, dobrem jest w wierszu rymowanym lub w pieśni prostaczka, majaczącego nadstrumykowe kwilenia—w życiu rozwijającem się nicią rozsądnie ludzką, kwilenia takie, rozchodzą się w powietrzu luźno i bez echa—kobieta niechaj się potrzebną, trudną do zastąpienia i wydoskonaloną możliwie

---

[2]) J. V. Doubié. La femme pauvre.

[3]) Ernest Legouvé. Dzieje moralne kobiet--tłómaczenie Trzcińskiéj.

[4]) L. A. Martin. Histoire de la femme.

[5]) M. Block. Annuaire de l'economie politique et de la statistique.

[6]) Roscher. Zasady Ekonomii politycznéj w tłómaczeniu polskiem.

[7]) L'education des femmes et des affranchis en Amerique. Revue des deux mondes, tom. 83.

[8]) Pawła Leroy-Beaulieu. Praca kobiet w XIX wieku. Książka wytłómaczona na polski świeżo.

okaże, a pójdzie za tem stosunkowo wyższy grosz zarobny otrzymany niejako dar, lecz jako należność legalna. Zapewne, pod uwagę biegną tutaj okoliczności, związane z niższością sił fizycznych kobiety nad mężczyznę—negować tego szczegółu niemożna, lecz jednocześnie musimy obejrzyć się na okół a warstwy społeczne ludowe, owe najwięcej zbliżone podobizny do społeczeństw pierwotnych, ukażą nam w szeregach swoich niewiastę, nie ledwie tak silną jak mężczyzna i tak pracującą jak on. Rozejście się dopiero modeł wychowawczych w kierunkach rozbieżnych, pchnięcie niemi mężczyzny ku biegunowi dodatniemu w rozwoju fizycznym i umysłowym a kobiety w kierunku ujemnym, spowodowały, drogą uznanego w nauce przystosowania, fakt fizycznego osłabienia jéj.

Tak jak emigracya zrównoważoną być może i migracyą, tak jak naturalista, skarloną krzewinę może przeprowadzić drogą regressyi, z uwzględnieniem czasu i odpowiednich warunków, do typowéj formy od któréj odskoczyła—równie i kobieta, drogą tejże regressyi, jak dla niéj, dodatniéj, może dojść do spotęgowania swoich sił fizycznych, jeżeli urządzi się z kwestyą owarunkowania wychowawczego i instrukcyjnego, tak, jak chce praca, która jéj ma w przyszłości nadać prawo do istotnego człowieczeństwa stowarzyszonego niezależnością. Ogólne ztąd rezultata mogą spłynąć na świat dopiero po upływie wieków i przejściu pokoleń—lecz nie spłyną nigdy, jeżeli początkowanie rozwieje się w krainie teoryi i w deklamacyjném uznaniu, że jakość tego początkowania jest kluczem rozwiązania doniosłéj i szerokiéj kwestyi.

Wracając się jeszcze raz do pracy nad siły, pytam Was Szanowne Panie, jakiego uczucia doznajecie na wi-

dok indywidualności z waszej płci, tracącej wzrok, bladéj i smutnéj, schylonéj przy kaganku wśród zimnego poddasza, nad niby lekką, fizycznie nieprodukcyjną robotą?..... Płacze ktoś chory z rodziny, dziecię się budzi i woła, chleba, blada ofiara wychowania i idealnéj instrukcyi, w odpowiedzi daje łzę, w charakterze pomocy, jęk...... A to obrazek, jakiemu podobnych, krocie, gada codziennie do naszych serc i głów..... Widzieliście panie znowu, na publicznéj drodze, kobietę rozbijającą żelaznym młotem kamienie. Są i takie, a wyszły one z łona ludu...... Dziecię obok matki lub w domu przy starszém rodzeństwie, stosunkowo nakarmione i odziane jako tako; kobieta z żelaznym młotem silna i niezależnie pracująca, zarobić może pięć razy więcéj jak pierwsza.... Przy wiekowym rozwoju przemysłu fabrycznego w Anglii, kobiety, z pokolenia na pokolenie rozwijając się „ad hoc" rzemieślniczo, przyszły do uzdolnienia równoległego z mężczyznami do cięższych nawet specyalnych zajęć. W niektórych fabrykach żelaznych, a między innemi śrub, znaczną jest przewyżka kobiet pracujących nad męzkich robotników Toż samo powiedzieć się da o wielu fabrykach gwoździ, szpilek porcelany, papieru i t. d...... Są to robotnice na zewnątrz domu po kilkanaście godzin dziennie, a jednak nie przestają być matkami rodzin wśród których ciepło zniczowe grzeje jak wszędzie, mimo przecenianych ujemności . . . .

. . . .

. . . .

Wśród bieżącej roboty, ciągle i ciągle uwydatniać się starałem wadliwości modły wychowawczéj i instrukcyjnéj, stosowanéj względem większéj połowy naszego społecznego ustroju—kobiet.

Przeczuwam słuszne poniekąd zarzuty.

Powie mi większość szanownych słuchaczek: Ależ zajrzyć proszę na dno naszych istotnych pragnień i pojęć...... rozumiemy, że idea równoupragnienia,—to idea, która rzeczywiście symbolizować musi kobietę jako człowieka, że duch krytyki i rozumnego poglądu, ukazuje nam proste i takież jak mężczyznom ścieżyny przez drogę życia i pracy, lecz że..... gotowe myśleć i uczyć się jak wy, widzimy zamki przed nami w tych drzwiach, po za któremi głosi się słowo nauki i prawdy, dobiegnie do nas z poza zamków owych, że przyswoimy sobie tyle wiedzy i uzdolnienia do niezależnéj pracy, i e potrzeba ażeby pracę tę snuć — znowu widzimy zamki w tych drzwiach, które prowadzą do forów, kędy nabyte uzdolnienie zlikwidować produkcyjnie możnaby.

Słuszna zaiste i niesłuszna opozycya......

Urządzenia społeczne i państwowe są to tego rodzaju faktyczne pojawy na horyzoncie chwili i miejsca, że one bądź-co-bądź, rodzą się, że się tak wyrażę, nie „a priori“ lecz a propinquori“.

Instytucya wszelaka ogląda światło dzienne lub reorganizuje się nie w tym celu, ażeby była potrzebną, lecz dla tego i w takim razie, gdy potrzebną już jest. Myśl i czyn idzie ciągle postępując niemiłosiernie daléj i daléj, dotykalne i wrzekomo nieznaczące nawet czynniki składają się na ruch przed siebie i dopiero wtenczas wychyla czoło sfinx przed tém niewidzialny, gdy potrzeba wywołuje go ku odpowiedniéj akcyi.

Otóż, stosując taką formą prostego, jak sądzę, rozumowania, do przedmiotu naszego, widzimy, że ponieważ ruch umysłowy społeczeństw pojedyńczybh, w kierunku

przypuszczrnia kobiety, do rozwijania, gdy ma warunki po temu, niezależnéj pracy, zamanifestował się wyraziściéj w ostatnich dziesiątkach lat—zatém w ślad za tym ruchem, wykwitły dopiero różnych form pomoce, ułatwiające uzdolnienie naszéj siostry do téjże pracy . . . . Więc tedy, tu i owdzie, wyrosła uczelnia mięszana lub oddzielnie stworzona dla kobiety; więc téż niedowierzający potentat w sferze przemysłu, handlu, rękodzieł lub pięknego artyzmu, otworzył dla niéj kantor, warsztat, lub pracownię, więc też, to tu, to tam, poczęły występować, z pomiędzy wezwanych, pierwsze szeregi kobiet wybranych, już zdolnych stanąć, jako uniezależnione pracą, do współzawodnictwa z mężczyzną.

W naszym kraju, drgnienie ogólnego tego ruchu, odbiło się również rezultatowo w granicach względnéj możliwości: Z wyjątkiem nauki języków starożytnych, w średnich zakładach naukowych żeńskich, stosowna paralella przeprowadzona co do przedmiotów głównych; po ogniskach ludniejszych, wyrosły stowarzyszenia protegujące i znaczące piętnem powagi, pracę kobiety; drogi żelazne, poczta, teatr i instytucye prywatne, dały jéj nieco pracy, stanowczo załatwianéj poprzednio tylko przez mężczyznę—słowem, to co jest, jakkolwiek mało jeszcze jest, rozwija się, a nie cofa, idzie a nie stoi . . . . . .

Od kobiet samych zależy udział ich bezwzględny w dziedzinie pracy niezależnéj, uczynić szybszym i ogólniejszym. Nawoływa do tego idea obecnéj przełomowéj chwili.

W charakterze przednich straży, obok żywych i żyjących, niestety, zbyt nielicznych u nas wzorów akcyi, płynie również żywe i żyjące słowo rozumnéj propagandy.

Mówię tu o akcyi, słowie i propagandzie, idącéj do rozumów i serc, drogą prassy.

Widnieje ona zacnemi nazwiskami: Dobieszewskiéj, Morzkowskiéj, Ilnickiéj, Orzeszkowéj, Żmichowskiéj i wielu innych; Rozum i gruntowność Prądzyńskiego panuje nad przewagą serca propagatorek żeńskich téj saméj, którą i on wyznaje, idei — idei, mówiącéj po prostu:

Kobiéto! rozwijać ci pracę wolno we wszystkich kierunkach, bylebyś sprostała zadaniu fizycznym i umysłowym zasobem sił. Rzuć fantasmagorye i czcze mary, wywołaj własną inicyatywą, własném drgnieniem ruchu, potrzebę wprowadzenia praktycznych żywiołów w łono wychowawczego i instrukcyjnego systematu, uzdalniaj się fachowo do zajęć produkcyjnych, a potém uprawiaj je bez względu na przesąd; dojdziesz tym sposobem do wolności i możności rozwijania produkcyjnéj, niezależnéj pracy zostaniesz emancypantką, taką, jaką do prawa bytu, wywołuje z twoich szeregów -- idea.

Lecz pracuj, kształć serce przez głowę....
Praca taka to kajdan lecz kajdan ze złota.
Kto go dźwignie z pogodą, z uśmiechem na czole,
Ten z uśmiechem przepląsa swe lata pachole,
I z uśmiechem prząść będzie dalszą nić żywota...
Płyńcie więc pod jéj godłem żeńscy towarzysze!..
Żeglujcie w imię Boże z wiarą i odwagą,
Choć piersią młodéj barki dziki wiatr kołysze,
Płyńcie jednakże daléj, pod idei flagą...

Zaniesie Was prąd wsteczny na nieznane morza?..
To zwiedzicie przez innych niezwiedzane tonie,
Rozbija waszą barkę morskich skał podnóża,
To choć żywioł zdumiony przyklaśnie wam w dłonie!!
Lecz pracujcie, pracujcie!!!......

WAŻNIEJSZE OMYŁKI W DRUKU.

Strona.	Wiersz. od góry.	Wiersz. od dołu.	wydrukowano lub po wyrazie.	powinno być lub należy dodać.
7		8	a propinguori	a posteriori
10		3	pozwoliła	pozwoliło
36		1	Clairant i Lalauda	Clairaut i Lalanda
37	2		Eiumartowi	Einmartowi
41	11		mężczyzni	mężczyźni,
45		5	stuogniowy	stuogniwy
50		6	prawodawców	pracodawców
51		6	płacy za pracę dobrem jest	pracy, musimy przyznać, że antytony i frazery o uwzględnienie warunków płci w rzeczy konstatowania płacy za pracę, dobremi są
54	10		prawdy	. W przypuszczeniu, że toż słowo nauki i prawdy
54		12	a propinguori	a posteriori
56		3	Rozbija	Rozbiją